Rok XIII. Nr. 263 (3864) Wilno, Piątek 25 Września 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

Elita napływowa
czyli
uczmy się etnosocjologji

Mało zrozumiała dla przeciętnego śmiertelnika nazwa nauki — etnosocjologja, jak się okazało, określa gałęź wiedzy bardzo interesującą.

Gdzieś na zachodzie Polski w Poznańskiem nauka ta może jest niepotrzebna, ale dla nas mieszkańców terenów wschodnich, terenów etnicznie niejednolitych daje ona wyniki wprost rewelacyjne. Wykazał to niezbicie dr. Obrębski na zjeździe poświęconym Polesiu w Warszawie.

Cóż to jest etnosocjologja? Co ją interesuje? Jest to — nauka o wpływie warunków socjalnych na pierwiastek etniczny na określonem terytorjum.

Inaczej mówiąc nauka ta bada, w jaki sposób istniejące na określonym terenie warunki życia ludności oddziaływują na tworzenie się, zachowanie lub zmianę poczucia narodowościowego tej ludności.

Etnosocjologja więc wyświetla przyczyny i skutki, określa dynamikę procesów asymilacyjnych, upadku i powstawania poczucia odrębności etnicznej i odrębności kulturalnej.

Czy trzeba udawadniać, że tego rodzaju nauka w odniesieniu do terenu ziem byłego W. Ks. Litewskiego, do historji podboju kulturalnego tych ziem przez Polskę, posiada wiele, bardzo wiele do powiedzenia.

Wnioski, jakie ze studjów etnosocjologicznych można wyciągnąć mają nie zaprzeczoną wartość praktyczną dla polityki aktualnej, o ile badaniami objąć okres historji najnowszej, historji lat ostatnich.

Dr. Obrębski właśnie to zrobił w odniesieniu do Polesia. Zrobiono mu jeden tylko poważny zarzut, że te same spostrzeżenia jakie on poczynił w odniesieniu do Polesia można przenieść żywcem na inne tereny na północ i na południe. Z punktu widzenia Wilna i Wileńszczyzny to nie jest zarzut, a zasługa.

W referacie dr. Obrębskiego, mimo, iż był on pozbawiony jakichkolwiek tendencyj politycznych, odbiły się jak w źwierciadle najważniejsze grzechy i błędy naszej administracji, naszego ziemiaństwa, naszej inteligencji.

Dr. Obrębski wcale nie jest optymistą. Uważa on, że z punktu widzenia etnosocjologa na Polesiu w latach 1921 do r. 1931 to jest, w okresie od jednego powszechnego spisu do drugiego nie było zmian na naszą korzyść; że wpływy etniczno-kulturalne elementu polskiego nie wzrosły, a zmalały.

Wiele mogło być przyczyn tego stanu rzeczy i wiele tych przyczyn wymieniał prelegent, jedna z nich jest jednak najważniejsza. Trafia w sedno.

Za przyczynę tę uważa prelegent fakt, że nie było wysiłku władz w kierunku oparcia rozwoju kulturalnego, gospodarczego i społeczn. kraju o inteligencję miejscową wyszłą z ludu, o inteligencję, która może z krwi nie polska byłaby z duchu polska i przywiązałaby się do państwowości polskiej i kultury.

Nie było starań o stworzenie tej inteligencji z miejscowej młodzieży. Odwrotnie polityka przerzucania funkcjonarjuszy państwowych do miejsc odległych od stron rodzinnych, odgrodziła murem wzajemnego niezrozumienia rządzących i rządzonych, górę i dół.

Wskutek wzajemnego niezrozumienia, nieufność rosła. Zamiast wzajemnego zbliżenia powstało i pogłębiło się poczucie obcości, to poczucie, o którem już kiedyś pisaliśmy, że w konkretnych jaskrawych wypadkach wyrasta do stosunku takiego — jak do okupanta.

Czyż można winić naszego doskonałego policjanta mazura, lub poznańczyka, o to, że nie umie wczuć się w psychikę poleszuka?

Dla niego ciemny i brudny chłop poleski w porównaniu z dostatniem gospodarstwem ojca z za Wisły i Bugu jest wstrętnym chamem, do którego nie może go przekonać żaden okólnik, nakazujący grzeczność i uprzejmość w stosunku do ludności.

Poza formami zewnętrznego taktu zawsze pozostanie na dnie serca poczucie wyższości, a może i poczucie żalu i krzywdy, że jego, człowieka przyzwyczajonego do innego poziomu kultury, rzucono gdzieś między bagna daleko od swoich.

Bohaterstwo rzadko bywa zjawiskiem masowem, to też nie można mówić o masowem dobrem spełnianiu swych obowiązków przez wszystkich tych, którzy wbrew woli tworzą elitę społeczną na Polesiu.

Napływowa elita nie garnie się do współżycia kulturalnego i towarzyskiego z miejscową ludnością. Nic dziwnego że tego nie czyni, ale też nic dziwnego że wśród tej elity ukrywa się w głębi serca poczucie krzywdy z powodu swego rodzaju wygnania.

Tembardziej uczucia krzywdy nurtują w sercach tubylców. Czują, że są traktowani jako coś gorszego, czują, że ich dzieci nie mają szans zajęcia w hierarchji społecznej wyższych stanowisk, że wszystkie te stanowiska obsadzą elementy napływowe lub w najlepszym wypadku „z miejscowych panów“.

A jeżeli chodzi o „panów“ ludność i do nich może mieć też słuszne żale. Ta ludność jeszcze zachowała w pamięci czasy, kiedy pastwisko i las były niemal rzeczą niczyją, kiedy drzewo, grzyby i jagody nie miały tej wartości, co dziś, i nie były strzeżone. Serwituty utrwalone przez zaborcę i dotychczas nie zlikwidowane utwierdziły ludność w tym błędzie, przyzwyczaiły do gospodarki bardziej pasterskiej niż rolniczej. Dziś jeżeli są pieniądze na zlikwidowanie serwitutów, to w każdym razie niema ich na meljorację nieużytków i napół nieużytków.

Zlikwidowanie serwitutu w tych okolicznościach stawia często chłopa w gorszej sytuacji niż przed likwidacją.

Nic dziwnego więc, że narasta poczucie krzywdy. Poczucie krzywdy nie jest właściwem podłożem dla procesów asymilacyjnych, a bieda nie sprzyja rozwojowi kultury. Tymczasem tylko poprzez kulturę można ludność związać ze społeczeństwem i z organizacją tego społeczeństwa — Państwem.

Wystarczy tego cośmy tu powtórzyli za referentem i dyskutującymi na Zjeździe Poleskim, aby się przekonać, że etnosocjologja nie jest nauką oderwaną.

Mówi ona w sposób naukowy i zrozumiały nawet dla napływowej elity to, co my ludzie miejscowi i bez tego doskonale rozumiemy.

Wydobywa na powierzchnię tragiczne nieporozumienia, które co krok spotykamy, nieporozumienia pomiędzy nami i tymi, którzy chcą nas uszczęśliwiać wbrew naszej woli i nie chcą nas przybrać sobie do pomocy, bo nie mają zaufania, bo obawiają się obdzielić nas nadmiarem władzy.

Uczmy się wszyscy etnosocjologji — może to usunie nieporozumienia.

Piotr Lemiesz.

Palestyna bazą wojskową Anglji

LONDYN. „Times“ ogłasza interesujący artykuł swego korespondenta z Jerozolimy o sytuacji wojennej w Palestynie. „Times“ podaje cyfrę wojsk brytyjskich, skoncentrowanych obecnie po nadejściu nowych posiłków w Palestynie na 30 tys. Cyfra podana przez „Times“ niewątpliwie jest autentyczna i stanowi prawdziwą rewelację, ponieważ dotychczas przypuszczano, iż ilość wojsk brytyjskich wraz z wysłaną obecnie dywizją wynosi najwyżej 20 tys. Cyfra 30 tys. wojsk jest oczywiście nieproporcjonalnie wielka na tak małym obszarze jak Palestyna, której ludność wynosi zresztą tylko 1,200 tys. To też wytłumaczenia tego faktu szukać należy nietylko w konieczności zwalczania powstańców arabskich, ale i w pewnych innych faktach, których łatwo domyślić się z artykułu „Timesa“. Analizując, jakiemi drogami powstańcy arabscy doszli do posiadania broni, „Times“ stwierdza, że znaczną część stanowi broń, którą fellahowie posiadali przed wojną i której nigdy nie oddali. Pozatem pokaźną ilość broni pozostawiła w kraju wojna. Jest to broń pochodzenia niemieckiego, tureckiego i brytyjskiego. Bogatem źródłem dostawy broni jest również niechroniona i trudna do obrony granica, jaką z Transjordanją tworzy rzeka Jordan. W Transjordanji każdy człowiek posiada strzelbę i często ją ze sobą nosi. Również przez granicę syryjską odbywa się szmugiel broni. Niewielką ilość broni Arabowie otrzymują także drogą morską, przyczem broń tę dostarczają małe stateczki, a nawet barki. Ale te wszystkie drogi dostawy broni nie wytłomaczą pojawienia się u powstańców karabinów maszynowych i rewolwerów automatycznych. Broń ta, jak podkreśla „Times“, pochodzić może tylko z zagranicznego źródła. „Times“ kieruje swoje podejrzenia pod adresem pewnego europejskiego mocarstwa, którego nie wymienia. „Times“ oświadcza, że Arabowie posiadają obecnie nowe zapasy pieniędzy, bez których nie mogliby prowadzić akcji powstańczej. Wydaje się wielce prawdopodobnem, że Arabowie otrzymują pieniądze z obcego źródła.

Powyższe rewelacje „Timesa“ dowodzą, że skoncentrowanie przez W. Brytanję na wschodnim krańcu morza Śródziemnego wielkiej stosunkowo siły 30-tysięcznej, ma związek nietylko z zaburzeniami w Palestynie.

Przedstawiciele nauczycielstwa polskiego u Naczelnego Wodza



23 b. m. Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. dyw. Edward Śmigły - Rydz przyjął delegację prezydjum Związku Nauczycielstwa Polskiego w osobach: prezesa Kolanki, wiceprezesa Nowickiego, przedstawiciela sekcji szkół średnich Drzewieckiego, redaktora naczelnego „Głosu Nauczycielskiego“ Frysza i Piotra Poduzgiela. Delegacja zameldowała Naczelnemu Wodzowi o złożeniu przez nauczycielstwo na Fundusz Obrony Narodowej kwoty 100.000 złotych w obligacjach Pożyczki Narodowej. Na zdjęciu naszem Wódz Naczelny w otoczeniu delegacji nauczycielstwa.

Z odsieczą obrońcom Alkazaru

Jeszcze pół kilometra

Straże przednie wojsk płk. Yague rozpoczęły walkę z czerwoną milicją przed bramami Toledo w odległości ok. 500 metrów od Alkazaru.

Samoloty powstańcze zrzuciły ponownie nad Alkazarem zapasy żywności oraz odezwy, w których obrońcy Alkazaru zostali zawiadomieni, że uwolnienie ich jest rzeczą kilku najbliższych godzin.

Stacja radjowa w Sewilli donosi, że partja komunistyczna w Madrycie ogłosiła odezwę, która stwierdza, że położenie obecne jest nader poważne i niebezpieczeństwo ataku na Madryt zbliża się z każdą chwilą.

TENERIFA. (Pat.) Radjostacja tutejsza donosi, że kolumna płk. Yague posuwa się naprzód w kierunku Toledo. W Alkazarze zostały rozrzucone ulotki informacyjne, że atak celem uwolnienia oblężonych zostanie rozpoczęty w ciągu 48 godzin.

Na odcinku Talavera został rozpoczęty atak na Sanmartin i Devaldeiglesias.

Za kilka dni Madryt ma być zaatakowany z dwóch stron i od strony Talavera i Guadarrama.

Garnizon w Lerida zbuntował się i rozruchy rozszerzają się na całą prowincję. W Kartagenie wybuchły rozruchy wśród załóg stojących w porcie statków.

Rozstrzelani...

BARCELONA. (Pat.) Trzej porucznicy piechoty pułku Badajoz, skazani w poniedziałek na karę śmierci, zostali wczoraj rozstrzelani. Trybunał ludowy ogłosił wyok w procesie przeciwko 6-ciu innym oficerom tego pułku. Kpt. Louis Oller, porucznicy Tomes, Manzique i Ernesto Guevedo zostali skazani na śmierć. Por. Recaredo Garcia na dożywotnie więzienie, zaś ppor. Jose Ojeda uniewinniono.

Masy wód runęły na powstańców

PARYŻ. (Pat.) Agencja Havasa donosi z Madrytu, że wczoraj wieczorem wojska rządowe zburzyły tamy na rzece Alberche. Olbrzymie masy wód runęły w doliny położone znacznie niżej.

Samoloty rządowe stwierdziły, że powstańcy koncentrują swe siły na brzegach rzeki, gromadząc tu mzarazem znaczne zapasy materjału wojennego oraz wiele armat. Dotychczas niewiadomo, jakie były następstwa zburzenia tam, lecz przypuszczają, że nagła powódź musiała spowodować znaczne straty w materjale wojennym.

Rekwizycją bronią się od zmoknięcia

Wobec długotrwałego okresu deszczów i niepogody w Barcelonie wezwano wszystkich fabrykantów płaszczów i peleryn nieprzemakalnych do złożenia posiadanych zapasów w przeciągu 24 godzin w naczelnej komendzie milicji. Osoby prywatne posiadające którekolwiek z wymienionych przedmiotów są zobowiązane również do oddania ich na użytek milicji.

Rozwody

BARCELONA (Pat) — Prasa donosi, że nowy trybunał dla spraw rozwodowych, istniejący zaledwie dwa dni, otrzymał już 300 podań.

Alkazar się broni

PARYŻ. (Pat.) Donoszą z Burgos, iż rząd powstańczy kategorycznie zaprzecza informacjom, pochodzącym z Madrytu, jakoby wojska rządowe miały już całkowicie opanować Alcazar w Toledo.

W przeciwieństwie do tych pogłosek w Burgos oświadczają, iż kadeci w dalszym ciągu bronią się wewnątrz Alcazaru. Wojska rządowe zdołały tylko obsadzić skrzydło zamku oraz ogród jak również pałac gubernatora i kasyno przylegające do Alcazaru.

TOLEDO. (Pat.) Korespondent Reutera donosi, że walki na ruinach Alcazaru trwają w dalszym ciągu. Korespondent udał się wraz z przewodnikiem, którego mu przydzielono, do części fortecy, zdobytej wczoraj przez milicjantów. Ruiny przedstawiają widok niesłychanego spustoszenia. Mury są zniszczone pociskami artyleryjskiemi, widać ślady pożaru. Bezustannie słychać jeszcze ogień karabinów maszynowych.

TOLEDO. (Pat.) Korespondent Havasa zwiedził zajęte wczoraj przez wojska rządowe zabudowania, przylegające do fortecy Alcazaru. W jednem z tych zabudowań znaleziono egzemplarz dziennika, wydawanego codziennie przez oblężonych. Dziennik ten, p. t. „El Alcazar", składał się z dwóch czy trzech arkuszy oddzielnych, zależnie od ilości i wagi informacyj. Pisany on był na cyklostylu.

Lektura jego świadczy o tem, że oblężeni byli nadzwyczaj dobrze poinformowani dzięki radju o wydarzeniach, jakie rozgrywały się poza Toledo.

Wśród papierów znalezionych w fortecy jest marsz wojskowy, do którego słowa napisał Martinez Leal, a muzykę skomponował Martin Gill. Znaleziono również rozkaz dzienny z dnia 26 sierpnia, w którym jest mowa o konieczności oszczędzania amunicji.

We wczesnych godzinach nocnych wojska rządowe zaczęły się przygotowywać do większej akcji.

Prowincja Guipuzscoa w ręku powstańców

SEWILLA. (Pat.) Gen. Gueipo del Llano podaje: Na froncie północno-wschodnim wojska narodowe zajęły niemal w całości prowincję Guipuzscoa i znajdują się obecnie w odległości 5 klm. od Eibar, pierwszorzędnej, według opinji rządu madryckiego, fortecy. Pozatem wojska narodowe zajęły Jurango. Wojska prowincji Galicia zdobyły miasto Trubia w Asturji.

Radjo Club w Teneriffie podaje, że lotnicy nacjonalistyczni bombardowali skutecznie Andujar, Jean i Cuidad Real. Donoszą dalej, że Madryt w dalszym ciągu wysyła liczne posiłki na front Talavera. 50 samochodów ciężarowych opuściło stolicę, wiozące oddziały milicji do Toledo. Atak podjęty przez wojska rządowe pod Toledo, został odparty, z ciężkiemi dla nich stratami.

Prezydent Azana ustąpił?

Według wiadomości, otrzymanych w Sewilli, prezydent Azana ustąpił, a funkcje prezydenta pełni tymczasowo Martinez Barrio.

Majątki powstańców przejdą w ręce włościan

MADRYT (Pat) — Wczoraj popołudniu od było się posiedzenie rady ministrów przy współudziale przedstawicieli sztabu głównego. Na posiedzeniu tem rozpatrywano projekt ustawy zgłoszony przez ministra rolnictwa w sprawie przejęcia przez państwo ziemi, należącej do powstańców i rozdania jej włościanom i pracownikom rolnym.

Katalonja pod terorem anarchistów

PARYŻ (Pat) — „Le Figaro" potwierdza, iż przewodniczący „generalidad" Companys, który planował ucieczkę samolotem zmuszony został przez anarchistów do pozostania w Barcelonie i pozbawiony jest przez nich swobody ruchów. Dziennik informuje dalej, iż Companys powziął zamiar ucieczki na skutek tego, iż anarchiści rozstrzeliwujący codziennie po pięćdziesiąt kilka osób bez sądu, rozstrzelali ostatnio kilku jego przyjaciół politycznych.

Rządzić powinna armja

Koncepcja partji narodowej

BURGOS (Pat) — Gen. Mola w następujący sposób określił to, co według niego powinno stanowić koncepcję rządową partji narodowej;

Rządzić powinna armja, potwierdził generał, ponieważ ona jedna posiada w dostatecznej mierze autorytet, aby utrzymać w łączności różnorodne elementy, na które składa się Hiszpanja.

Istotnie poszczególnemi działami agend rządowych w Burgos kierują wojskowi i tylko w niektórych działach specjalnych stoją na czele cywilni. Junta składa się wyłącznie z generałów, Sekretarz junty płk. Montanez dokonał podziału spraw pomiędzy różne organy rządu, które można by nazwać podsekretarjatami stanu a więc do spraw handlu, robót publicznych, finansów, sprawiedliwości i prasy. Jak się zdaje, ta zaczątkowa organizacja rządu, w razie zwycięstwa wojsk narodowych, przekształcona zostanie w rząd hiszpański.

Goście niemieccy w Rzymie

RZYM. (Pat.) Mussolini odbył dłuższą konferencję z min. Sprawiedliwości Rzeszy dr. Frankiem. Minister Spraw Zagranicznych Ciano wydał na cześć niemieckiego ministra śniadanie, w którem wzięli udział Baldur von Schirach, szef młodzieży niemieckiej oraz Bastianini, pod sekretarz stanu włoskiego M. S. Z.

Liga Narodów wybiera wiceprzewodniczącym Włocha, którego niema

GENEWA (Pat) — Dziś o godz. 17.30 podjęło swe prace zgromadzenie Ligi Narodów, które dokonało wyboru wiceprzewodniczących. Wybór padł na następujące państwa: Francja (49 głosów), W. Brytanja (47), Jugosławja (44) Kanada (39), ZSRR (35), Włochy (32).

Wynik głosowania jest jednomyślnie komentowany jako manifestacja w stosunku do Włoch, które zostały wybrane na stanowisko wiceprzewodniczącego mimo, iż delegacja włoska nie jest w Genewie obecna.

Negus dziękuje L. N.

PARYŻ (Pat) — Agencja Havasa donosi z Genewy: Negus wręczył dziś w południe przedstawicielom prasy oświadczenie, wyrażając w niem wdzięczność dla zgromadzenia Ligi Narodów, która przez swój ostatni akt oddała sprawiedliwość Abisynji.

Haile Selassie wyraził wdzięczność wobec Ligi w imieniu „pogrążonego w nędzy" narodu etjopskiego, ale jednocześnie poczynił zastrzeżenia wobec tych części raportu Politisa, które wydają się być sprzeczne z uznaniem niezależności Etjopji.

Zgon d-ra Józefa Buzka

CIESZYN. (Pat.) — W polskim Cieszynie zmarł, przeżywszy lat 63, były dyrektor Urzędu Statystycznego dr. Józef Buzek.

Ś. p. dr. Buzek pochodził z m. Końskie w czeskiej części Śląska Cieszyńskiego. Zmarły był profesorem Uniwersytetu Lwowskiego, posłem na sejm, a następnie senatorem. Zorganizował on Główny Urząd Statystyczny, którego dyrektorem był do roku 1929.

Tydzień L.O.P.P. rozpoczęty

WARSZAWA (Pat) — Dziś rozpoczął się w całej Polsce „Tydzień Ligi Obrony Powietrznej Przeciwgazowej". Tegoroczny „Tydzień LOPP" i odbywające się podczas niego obchody będą miały za zadanie przedstawić społeczeństwu rolę, jaką odgrywa w Polsce LOPP w zakresie przygotowania ludności kraju do obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej na wypadek wojny.

Akcja zbiórkowa i propagandowa „Tygodnia LOPP" jest organizowana w tym roku pod hasłem rozwoju lotnictwa polskiego i funduszu dowania samolotów szkolno-turystycznych dla naszej młodzieży lotniczej.

Estonja przeciwdziała akcji strajkowej

TALLIN. (Pat.) W związku z podjętą ostatnio przez Centralny Zarząd Związków Zawodowych akcją strajkową, rząd postanowił rozwiązać zarząd związków i mianować nowy, przyczem aresztowano kilka osób.

Wicepremjer Empalu oświadczył w związku z tem przedstawicielom prasy, że aresztowanych zwalnia, ale przestrzega, że dalsze próby propagandy komunistycznej, jak tworzenie frontu jedności, będą karane z całą surowością. Wicepremjer oświadczył dalej, iż rząd przyjdzie z pomocą robotnikom i przyczyni się do załatwienia ważnych dla nich spraw, ale warunkiem jest lojalne ustosunkowanie się związków zawodowych.

Anglja wraca do polityki antywłoskiej

LONDYN (Pat) — W kołach dobrze poinformowanych nagła zmiana stanowiska W. Brytanji w Genewie, która wyraziła się w poparciu przez Edena żądania Abisynji pozostanie w Lidze, przypisywana jest w znacznym stopniu wrażeniom, jakie z podróży inspekcyjnej po Morzu Śródziemnem przywiózł sir Samuel Hoare.

Jak wiadomo rezultaty inspekcji pierwszego lorda admiralicji znalazły swój wyraz w ogłoszonej przez niego, natychmiast po powrocie deklaracji na temat konieczności wzmocnienia brytyjskich baz morskich i lotniczych na Morzu Śródziemnem. Akcja zamierzona przez Hoare i posiadająca pełne poparcie kanclerza skarbu Neville Chamberlain'a, a który wskutek nieobecności premjera jest najbardziej decydującą osobistością w rządzie, z natury rzeczy dotyczy Włoch, które jedynie mogą zagrozić bezpieczeństwu imperjalnych linij komunikacyjnych po przez Morze Śródziemne.

Rząd brytyjski decydując się więc na linję wytkniętą przez sir Samuela Hoare, zdaje sobie sprawę z tego, że dojście w tych warunkach do porozumienia z Włochami w płaszczyźnie Locarna jest nie do pomyślenia. Wobec tego kompromisowe w stosunku do Włoch na terenie genewskim staje się bezcelowa i dla tego została przez ministra Edena, którego kanclerz skarbu poinformował o wynikach podróży Hoare, porzucona.

Sir Samuel Hoare staje się dziś w rządzie brytyjskim najsilniejszym i najwpływowszym promotorem dozbrojenia na Morzu Śródziemnem i ten wzgląd będzie odtąd najbardziej do minującym w całej polityce zagranicznej W. Brytanji również i na terenie Genewy. Wczorajsza decyzja min. Edena jest już wynikiem tej nowej sytuacji.

Anglo-włoskie rokowania handlowe

LONDYN (Pat) — Agencja Reutera donosi z Rzymu, że w dniu dzisiejszym podjęte zostaty rokowania w sprawie ponownego nawiązania stosunków handlowych między Anglją a Włochami.

Litwinow utrudnia porozumienie Francji i Anglji z Włochami i Rzeszą

LONDYN (Pat) — Przyznając, że wczorajsza decyzja zgromadzenia Ligi Narodów stanowi zwycięstwo mniejszych państw i Litwinowa niektóre dzienniki angielskie wyrażają podejrzenie, że Litwinow, zainteresowany w niedojściu do skutku konferencji lokarneńskiej, tą drogą utrudnia Francji i W. Brytanji nawiązanie porozumienia z Niemcami i Włochami.

„Daily Telegraph" i „Morning Post" powszają się jednak tem, że ich zdaniem szanse dojścia z Włochami do porozumienia w sprawie Locarna są minimalne albowiem Włosi żądają jako zapłaty tak wielkich koncesyj na Morzu Śródziemnem, że nie sposób jest ich im udzielić.

Dziś po południu przylecą do Wilna samoloty krajowego konkursu lotniczego

WARSZAWA. (Pat.) 24 bm. o godz. 8 rano z lotniska Mokotowskiego nastąpił w odstępach 3-minutowych start 23 samolotów, biorących udział w 6 tym krajowym lotniczym konkursie turystycznym w konkurencji juniorów.

W dniu 24 b. m. trasa lotu prowadzi przez Płock, Inowrocław, Toruń, Kościerzynę, Gdynię, Kartuzy do Bydgoszczy.

Po wystartowaniu z Bydgoszczy samoloty przybędą do Wilna na lotnisko w Porubanku około godz. 14-ej.

NIEMCY — NIEMCY — NIEMCY

Powódź omówień — Czy Niemcy chcą wojny? — Wygrywanie błędów sowieckich — Rzeczywistość i fantazje — Czy zastraszanie Anglji? — Co będzie za lat 10?

Zahuczało w prasie polskiej o Niemczech. Cytowaliśmy już różne głosy o Norymberdze. Zainteresowanie było. Ale pisaliśmy o tem, że prasa poświęca Norymberdze mniej uwagi, niżby się można było spodziewać. Czuć było jakieś zdezorjentowanie. Dziennikarze, którzy są przyzwyczajeni do wyciągania wniosków natychmiastowych i z tego powodu popełniają nieraz gaffy, tym razem nie czuli się pewnie. Dopiero teraz — dwa tygodnie po Norymberdze — pióra nabrały pewności. Zagadnienia pozostały te same: czy Norymberga była zapowiedzią wojny z Sowietami? Czy Niemcy chcą wojny? Na wstępie chciałbym zacytować ciekawe rozumowanie „pewnej eksponowanej w Niemczech osobistości":

„Jeśliby nacjonal-socjalizm chciał prowadzić wojnę, wówczas naraża się na wielkie ryzyko. Na wypadek wygranej, partja zepchnięta zostałaby ze swego dominującego stanowiska. Zwycięskie wojsko zajęłoby również politycznie pozycję tak mocną, iż partja zeszłaby całkowicie na plan drugi. Jeszcze gorszej sytuacja przedstawiałaby się w razie wojny przegranej. Wówczas cała odpowiedzialność spadłaby na partję, na którą zwalonoby całą winę za doznane klęski i politycznie byłaby ona wykończona. Czy nie są to wystarczające przesłanki, które w zupełności udowadniają pokojowe tendencje niemieckiej polityki".

A jak jest istotnie? „Kurjer Poranny" tak rozumuje:

Niemieckie sfery oficjalne są zdania, iż w Norymberdze trzeba było użyć tak gwałtownego tonu, aby zwrócić uwagę na niebezpieczeństwa, zagrażające Europie na wypadek postępów komunistów. Berlin oficjalny już widzi komunizm we Francji, a po niej w Belgji i w Holandji. Słowem najbardziej czarne perspektywy! Oczywiście, gdyby to nastąpiło, to sytuacja polityczna Niemiec byłaby zupełnie inna, aniżeli dzisiaj. Jeśli tak będzie, — partja będzie mogła powiedzieć, iż była przewidującą i miała rację. Jeśli zaś to nie nastąpi, to i wówczas partja również będzie miała rację. Przestrzegała Europę przed grożącym niebezpieczeństwem i Europa usłuchała. Co za moralny sukces, co za rzeczowy dowód posiadania olbrzymiego autorytetu moralnego i politycznego!

Na czem więc polegała gra Partei-tagu?

Po Norymberdze stwierdzić można jedno: najzupełniej pomieszano, robiąc z tego organiczną całość, dwa pojęcia, a mianowicie Sowietów — państwa i Kominternu — realizatora doktryny komunistycznej. Mimo daleko posuniętej jednolitości istnieje przecież jednak różnica między Sowietami, jako państwem a komunizmem, jako ruchem rewolucyjnym. Co prawda Sowiety popełniają stale błąd zasadniczy i istotny, żyrując bez zastrzeżeń rozkładową akcję Kominternu. Rzesza postanowiła w pełni zdyskontować te błędy taktyczne Moskwy i w propagandzie swej antykomunistycznej ostrzeliwuje „Sowiety — państwo" równie zaciekle, jak i komunizm.

Bardzo znamienne stanowisko zajął „Warsz. Dz. Nar.". Pismo to stale pisało o wojnie niemieckiej. Dzisiaj ze zdumieniem czytamy:

Dlatego to pragniemy zaproponować czytelnikowi polskiemu, by zechciał się zdobyć przy myśleniu o polityce niemieckiej na niezbędne minimum ścisłości i objektywizmu. A więc przedewszystkim proponujemy, by zechciał na chwilę przypuścić, że kierownik polityki niemieckiej, kanclerz Hitler posiada następujące właściwości: jest dobrym Niemcem, to znaczy głównym przedmiotem jego dążeń jest wielkość i dobrobyt narodu niemieckiego, jest realnym politykiem, to znaczy potrafi ocenić objektywnie i ściśle nie tylko to, czego naród niemiecki chce, lecz także to — co może, wreszcie rozumie, że Niemcy są narodem europejskim, to znaczy przyszłość ich jest ściśle związana z przyszłością ludzi naszego kontynentu.

Jeśli zaś z tego punktu widzenia spojrzeć na politykę Niemiec współczesnych, jeśli za główną „tajemnicę" Hitlera uznać to, że jest on dobrym i przewidującym Niemcem, to trzeba dojść do wniosku, że Niemcy dzisiejsze nie mogą prowadzić polityki agresywnej i awanturniczej. A to dla dwóch powodów: Weszły one w długi okres głębokich przeobrażeń wewnętrznych, i konjunktura międzynarodowa jest dla nich niekorzystna.

Niemcy przeżyły rewolucję, a okres porewolucyjny jest okresem największych może przeobrażeń, jakie naród niemiecki przechodzi od czasów reformacji. W takich czasach nie można sobie pozwolić na ryzykowne awantury zewnętrzne. Teorję zaś dość popularną, mówiącą o tym, że w takich okresach narody rzucają się przez ryzykanctwo zewnętrzne, uważamy za nonsensowną.

Jeśli zaś chodzi o położenie międzynarodowe, to jesteśmy pewni, że natychmiastowym i koniecznym następstwem awanturniczej polityki niemieckiego, byłoby powstanie w Europie koalicji antyniemieckiej, któraby doprowadziła do fatalnych dla Niemiec wyników.

Można tedy snuć najbardziej fantastyczne, a zarazem najbardziej banalne pomysły, co do tego, czego Niemcy by chciały. Lecz są to rzeczy bez znaczenia, bo nie o to chodzi, czego naród chce, lecz o to — co może. Jeśli zaś stanąć na tym jedynie politycznym i jedynie sensownym gruncie, to trzeba dojść do wniosku, że możności Niemiec są w obecnym momencie dziejowym bardzo ograniczone i że polityka, ich musi być powściągliwa i ostrożna. Jeśli na pozór pozwalają sobie Niemcy na kroki śmiałe i ryzykowne, to wynika to nietyle z ich siły wewnętrznej, ile z błędów i illuzyj polityki państw, które w roku 1918 odniosły tak walne nad nimi zwycięstwo.

Hitler jest nietylko doskonałym agitatorem i wielkim znawcą psychiki swego narodu, lecz także politykiem mądrym i realnym. Wszystko przemawia za tym, że zna on do skonale możności narodu niemieckiego i do tego stosuje swoją politykę. To nazywamy jego tajemnicą. Tajemnicę tę zaś powinni znać i rozumieć Polacy, jeśli chcą żyć w kraju rzeczywistości, a nie fantazji.

To też zrozumiałe jest twierdzenie „Gazety Polskiej", która twierdzi, że:

Nie słowna krucjata antybolszewicka — bo nie ma w tem nic szczególnie nowego— ale wysunięcie przez kanclerza Hitlera rewindykacji kolonjalnych jest najważniejszym wypadkiem tegorocznego Parteitagu.

Nie chce się z tem zgodzić, czy też nie może tego zrozumieć prof. Stroński w „Kurjerze Warszawskim":

Gdy Niemcy mówiły o złożach rud okręgu metalurgicznego Lotaryngji, znaczyło to, że chcą zabrać Nancy i kraj dokoła. Gdy Niemcy twierdziły, że niezbędny jest dla nich okręg kopalniano-przemysłowy Górnego Śląska, znaczyło to, że nie chcą go oddać, lub chcą go odebrać. Gdy Niemcy wzdychają do bogactw przyrodzonych Rosji, znaczy to, że myślą o pochodzie zdobywczym na jej przestrzenie.

A gadanina kolonjalna miała służyć innym celom:

Memorjał Hugenberga na zjeździe gospodarczym w Londynie w r. 1933 nie przystępował wprost do żądania obszarów wschodnich. Mówił naprzód o tem, że Niemcom potrzebne są niezbędnie kolonje, co oczywiście, na gruncie angielskim brzmiało bardzo nie w smak. Gdy następnie dodał, że równie dobrze takim obszarem kolonjalnym dla Niemiec mogą być przestrzenie Europy wschodniej, liczył na miłe wrażenie ulgi.

Otóż obecnie w orędziu odczytanem na wstępie zjazdu norymberskiego 9-go b. m., powiedział kanclerz Hitler, że Niemcom potrzebne są kolonje, wchodząc wprost w spór z odmiennymi twierdzeniami kół politycznych angielskich. Ta wzmianka o kolonjach wysunęła się, szczególnie dla Anglji, na czoło oświadczeń orędzia. A w trzy dni potem, w mowie z 12 bm., dodał kanclerz Hitler, że obszary Rosji to także niezłe byłyby kolonje.

Wskazanie palcem przestrzeni rosyjskich w Londynie w r. 1932 stało się hasłem otwartego zatargu Trzeciej Rzeszy z Rosją na gruncie międzynarodowej polityki europejskiej, a nowe wskazanie palcem w Norymberdze w r. 1936 obszarów rosyjskich, z szczególnie znajomym już ucho współczesne mu wymienieniem Ukrainy, podsyci ogień i bez tego coraz mocniej gorejący.

Mimo wszystko: czy wojna jest dziś naj potrzebna dla Niemiec? Raczej nie. Czy wojna ta może być im potrzebna za lat dziesięć? Nie wiemy, ale może to być. Musimy o tem pamiętać — i wyciągać odpowiednie wnioski. Na dziś i na jutro. Vit.



Wymowne spotkanie na terenie Ligi Narodów

Zdjęcie nasze przedstawia ministra Spraw Zagr. ZSRR komisarza Litwinowa w czasie spotkania na korytarzu pałacu Ligi Narodów z min. Spraw Zagr. rządu madryckiego p. del. Vaos. Rozmowa wymienionych obu mężów stanu, reprezentujących pokrewne dziś pod względem ideologji rządy, wywołała w kuluarach Ligi duże zainteresowanie.

Trocki zaprzecza

OSLO. (Pat.) Adwokat norweski Trockiego oświadczył przedstawicielowi norweskiej agencji telegraficznej, iż odwiedził Trockiego, aby poinformować go o oskarżeniach, jakie ukazały się w prasie zagranicznej, według których Trocki zamierzał wywołać rewolucję w Belgji.

Trocki odpowiedzieć miał, iż nigdy nie brał udziału w planach rewolucji w Belgji czy Hiszpanji. „Wyraziłem tylko mój pogląd historyczny, że klasa robotnicza powinna przygotować się zbrojnie, aby móc odeprzeć wszelką zbrojną napaść ze strony faszystów czy kogokolwick innego".

Dawna Polska
w opisach podróżników

W książce ozdobionej piękną okładką Sopocki (stylizowany dyliżans w chmurze kurzu) zebrał Mieczysław Smolarski kilkanaście relacyj podróżników, którzy byli w Polsce i opisali swe wrażenia. Najwcześniejszy, uwzględniony w tym zbiorku, pochodzi z X wieku, najpóźniejszy z początku XIX wieku. Wybór hołduje nie tylko tendencji spopularyzowania rzeczy mało znanych szerszemu ogółowi, lecz ma także na celu rzucenie światła „na niedość jeszcze zbadaną historję polskich obyczajów".

Ibrahim ibn Jakob, Żyd współczesny Mieszkowi I, rozpoczyna rząd informatorów swą w niejednem zagadkową relacją, znaną w przekazie Al Becri'ego, Araba z Kordowy. Rzecz oczywista, że z skąpych słów „czarnookiego Ibrahima" (skąd Smolarski wie, że taki był pigment tego odważnego kupca?), poddanych już tylekroć skrupulatnym badaniom uczonych polskich, Smolarski nie potrafi nic nowego wydobyć. Ustępuje też rychło globetrotter żydowski miejsca panu Guillebert de Lannoy „błędnemu rycerzowi", który bawił w Polsce i na Litwie za czasów Jagiełły. Karmiony wprzód kłamstwami Krzyżaków, sumiennie korygował burgundzki rycerz swe pojęcia o Polsce, a to co o niej napisał tchnie prawdziwą życzliwością. Coprawda można podziwiać jak rozumnie traktowano w XV wieku sprawę propagandy. Podobno każdy cudzoziemiec miał z rozkazu księcia litewskiego jeździć po kraju bez kosztu, otrzymywać żywność i przewodników (str. 23). Jagiełło wydał panu de Lannoy list bezpieczeństwa, prosił do królewskiego stołu i hojnie go obdarował. Za wtórym pobytem de Lannoy jadł obiad, który liczył więcej niż 60 potraw. Niegorzej chyba karmiono na dworze Witolda, gdzie jednak, ku konsternacji pobożnego rycerza podawano razem mięso i ryby w dzień postny.

Nieumiarkowanie w jedzeniu uderzało wielu obcych. Hedonizm był cechą całego stanu szlacheckiego. „Wszyscy, tak świeccy, jak i duchowni, lubią życie wesołe" — uważał imć pan Pawel Mucante, sekretarz kardynała Henryka Gaetano, legata papieskiego, który przybył do Zygmunta III z delikatną, acz nieudałą misją stworzenia ligi antytureckiej. Magister ceremonji podziwiał w dobrach Firleja ogród pełen „winogron, fig, brzoskwiń i moreli", w Łobzowie jadł „najpiękniejsze owoce i konfekty" i obliczył, że krajczy koronny podczas obiadu musiał się skłonić około 3 tysięcy razy, dopełniając ceremonjału. Ale w Radomiu nie widział murowanych domów, uskarżał się na noclegi (bywało, że spał w stajni), a wpadał w rozpacz z powodu błota, które po deszczach na ulicach Warszawy sięgało koniom po brzuchy.

W stajni i karczmach wypadło również nocować kilka razy panu Ogier, wykształconemu towarzyszowi posła króla francuskiego de Mesme d'Avaux, który przybył do Sztumdorfu pod Kwidzyniem na słynne pertraktacje polsko-szwedzkie. Karczmarz z rodziną, podróżni, gęsi i kury tłoczyli się w brudzie i zaduchu.

Polska wieku XVII, oglądana przez szybę dworu magnackiego, mogła zdumiewać obcych bogactwem i wystawnością. Wojewodzie ruskiemu kniaziowi Konstantemu Wiśniowieckiemu, co w czasie pokoju trzymał na dworze 7 tysięcy dworzan, służby i wojska, w Moskwie porządki zaprowadził i z legendarnej słynął hojności, trudno było znaleźć równego wśród wielmożów zachodu. De Laboureur, młodziutki szlachcic z orszaku Marji Ludwiki, zdążającej do Władysława IV, widział żonę Myszkowskiego, marszałka koronnego, na saniach, okrytych skórami lampartów i tygrysów. Lew Sapieha oczekujący królowej, miał ze sobą tylko część swego dworu: 4 tysiące zbrojnej szlachty i żołnierzy. Córki znamienitych rodów, które witały nową królową, miały we włosach perły i djamenty. Szlachta — scilicet najmożniejsza — strojna była w złotogłów, brokatełę lub jedwab, perskie tkaniny i aksamit, nosiła futra z soboli i panter. Jaśniały djamentowe zapinki, błyszczały złote wyszycia, pochwy i agrafy, lśniły djamenty, rubiny, szmaragdy i perły.

Laboureure Relation du voyage de la reine de Pologne obfituje w obrazy fantastycznych dostatków, bogactwa i przepychu na dworze i w rezydencjach wielkopańskich. I choć skądinąd wiemy, że około Władysława IV bywało nieraz bardzo kuso, i skarb świecił pustkami, jednak de Laboureure koloryzował w swych wspomnieniach w Polsce przed okresem niesczęsnego „potopu".

Anonim de Hauteville, Gaspard de Teude hrabia Savoie, podskarbi na dworze Jana Kazimierza, zapisał w swej Relation historique de Pologne (1686), że niema w Polsce „skał i gór". Sławił hojność panów, obyczaje pań, czystość, wyrzekał stereotypowo na gospody i zajazdy, zalecając raczej nocleg na świeżej słomie w stodole, oczywiście latem, gdyż w gospodach „słomę, którą dano gościom wieczorem zbiera się codzień rano i wiąże, by dać ją potem no wym przybyszom".

Trzeba więc mieć nie tylko własny pojazd, lecz łóżko, materac, pościel i nawet zapasy dla i napoju, owies dla koni, smar i świece. „Sądzę, że dlatego w karczmach nic nie można dostać gdyż szlachta nigdy nie płaci za to, co otrzyma, więc gospodarz karczmy odmawia jej wszystkiego".

Bernard O'Connor, lekarz londyński, wpierw przez krótki czas lejbarzt Jana Sobieskiego, tak przejął się obyczajem polskim, że w swej History of Poland (1695, poczem był jeszcze drugi nakład) zalecał swym czytelnikom: „Nie dbaj o wygodne łoże! Pamiętaj, iż w kraju o którym ci opowiadam, służby nie używają łó

Osobliwy eksperyment

czyli

legalny klub i nielegalny hazard

Otrzymaliśmy wywiad na temat hazardu karcianego w Wilnie od pana X., jednego z członków zarządu jednego z klubów towarzyskich naszego miasta. Spoczątku wywiad ten miał charakter rozmowy, której zadaniem było wpłynąć na złagodzenie naszego stosunku do hazardu karcianego w klubach wileńskich, przeciwko któremu niejednokrotnie ostro występowaliśmy. Pan X. przyszedł do nas z własnej inicjatywy w związku z ostatnim artykułem p. t. „Szulernie karciane". Spoczątku wspomniał coś o sądzie i o poderwaniu opinji jego klubu. Wyglądało to tak, jakby miał nas ewentualnie pociągnąć do sądu za oszczerstwo. Potem jednak obdarzył nas dużem zaufaniem i był rozbrajająco szczery. Właśnie rozbrajająco. Treść rozmowy była niezwykle ciekawa — zwierzenia p. X. prawie rewelacyjne, lecz nie mogliśmy nadużyć jego zaufania i wydrukować tego wszystkiego. Po dłuższych jednak naleganiach p. X. zgodził się na udzielenie nam wywiadu. Zastrzegł tylko swoje incognito i prosił o nie wskazywanie palcem jego klubu. Był przytem jak dalece uprzejmy, że zaprosił nas do swego klubu abyśmy mogli bezpośrednio przyjrzeć się hazardowi karcianemu. Przyjęliśmy to zaproszenie tem chętniej, że p. X. nie reprezentował tylko siebie, lecz pewną określoną komórkę życia społecznego, komórkę, w której skład wchodzą znani na terenie Wilna ludzie na wysokich stanowiskach, mogący o niejednem decydować i mający tak zwane „stosunki". Bo wszystko to, cośmy widzieli i posłyszeli w klubie, jak zaznaczył p. X, dzieje się za wiedzą i pozwoleniem jego Zarządu.

W PRZEDPOKOJU KLUBU.

A więc wchodzimy do klubu. Jest godzina 9 wieczór, 22 września. Godzina wczesna, dzień późny. Gra rozkwita w najlepsze koło północy, a najwięcej graczy jest w pierwszych dniach miesiąca, świeżo po otrzymaniu pensyi. Klatka schodowa jasno oświetlona, czysta. Brudna bywa na początku miesiąca w godzinach rannych, przed sprzątaniem. Woźni uprzedzeni są o naszej wizycie. Panowie z prasy, pan X. czeka. Gdzie? Gra obecnie w karty.

Pan X. to wysoki tęgi brunet. Widzimy go przez drzwi w przyległym pokoju. Zauważył nas. Siedzi nawprost drzwi wejściowych. Wygodny punkt obserwacyjny. Nim przejdziemy dość długi korytarz, gracze mogą być uprzedzeni, pieniądze znikną ze stolików. Nie, byliśmy zbyt uprzedzeni, nieufni. P. X. tego nie uczynił. Zresztą tutaj nie gra się na brzęczącą monetę. Przy tym stoliku niewinny bridż, przy innym również, a przy tamtym poker i „żetony". Małe celuloidowe krążki mają numery: 5. 10... Po ile grają? To zależy od umowy. Naogół stawki są niskie. Przy stoliku około 10-ciu osób. Znajome twarze. Kilka nieufnych spojrzeń w naszą stronę, szept. Pan X. jest z nami. Uspokojenie. Spojrzenia wracają na zielony stolik, na „żetony", których wartość zależy od umowy.

W „SANKTUARJUM" HAZARDU.

Pan X. nie ma przed nami tajemnic. Z pokoju, gdzie szeleszczą karty i płoną oczy podnieconych graczy, przechodzimy do „sanktuarjum" — pokoju prawdopodobnie dobrze strzeżonego.

— O, tutaj bywa hazard. Duże sumy — mówi pan X., wskazując stolik z kredowemi liczbami.

— Czy to w tym klubie jakiś inżynier z prowincji przegrał półtora tysiąca złotych?

Pan X. chwilę myśli, a potem zaprzecza. Nie, nie przegrał. O, to zupełnie inaczej było. Pan X. wie o kim mowa. Ten inżynier siedzi w przyległym pokoju. Wygrał wtedy półtora tysiąca złotych. Tak, tak — oczywiście wygrał. Pan X. mówi to takim tonem, jakby w jego klubie nikt wogóle nie mógł przegrać.

— No, dobrze, a kto wtedy przegrał te wygrane przez inżyniera półtora tysiąca złotych?

POSZEDŁ I ZASTRZELIŁ SIĘ...

Poruszaliśmy oczywiście bardziej drażliwe tematy. Naprzykład samobójstwa spowodu przegranej w karty. Przypomnieliśmy sobie jedną tragedję, potem drugą. Pan X. dorzucił w jednej z nich trochę szczegółów: gracz „spłukał się" (fachowe określenie p. X.), przyszedł do klubu i mówi „no, trzeba zastrzelić się". Oczywiście sądzono, że żartuje. Wychodząc z lokalu, gracz podał rękę woźnym: „pieniędzy nie mam, nie mogę wam zapłacić za usługę, więc choć podam wam rękę". To były jego ostatnie słowa w klubie. Poszedł i zastrzelił się. Pan X. zastrzega że gracz ten zgrał się w jakim innym klubie. Zresztą może była jaka inna przyczyna desperackiej decyzji — dodał.

KONTREDANS Z KODEKSEM KARNYM.

A potem zaczęliśmy rozpytywać p. X. na tematy, związane ściśle z jego klubem.

— Czy klub... toleruje u siebie hazard karciany?

Pan X. dał na to odpowiedź twierdzącą i uzupełnił ją następującem rozumowaniem.

Hazard karciany nie przy nas urodził się i nas przeżyje. W Wilnie kwitnie on w najlepsze w niejednym klubie, a co gorsza także w zakonspirowanych, nielegalnych „truszczobach" (inaczej w jaskiniach) hazardu, poprostu w szulerniach karcianych, gdzie zawodowi szulerzy mogą do nitki ograć lekkomyślnych graczy. Otóż stwierdzając istnienie takiego stanu rzeczy, zarząd klubu, na marginesie swej zasadniczej działalności postanowił uzdrowić te stosunki. W jaki sposób? Przez odciąganie swoich członków i ewentualnych wprowadzonych gości od tych „truszczob", stwarzając im możliwości grania w karty u siebie w lokalu klubu.

Pan X. takie postępowanie klubu nazywa eksperymentem i uważa, że jest to nawet pożyteczna akcja społeczna. Sądzi, że hazard w klubach, gdzie istnieje poważny zarząd i gospodarz lokalu, gdzie obowiązuje regulamin i gdzie nie wyzyskuje się gości, nie jest tak bardzo karygodny.

— A propos karygodny. Czy przy tem wszystkiem nie boi się pan policji? Czy takie postępowanie klubu nie podpada pod kodeks karny?

Pan X. przyznaje, że mogłoby się zmieścić w kodeksie karnym i że „władze mogłyby się przyczepić". A potem daje nam do zrozumienia, że władze wiedzą o eksperymencie klubu i obserwują, co z tego wyniknie.

OPŁACANI „ZAWODOWCY"

Mówimy następnie o graczach zawodowych. Okazuje się, że p. X. zatrudnia dwóch takich „zawodowców". Przebywają stale w klubie, aby w każdej chwili służyć pragnącym zagrać za brakującego „czwartego", lub wogóle dla zorganizowania partyjki. Czy ci zawodowcy nie są szulerami? O, nie — pan X. gwarantuje za ich uczciwość. Ostatnio nie idzie im karta, sami „spłukali się".

— Skoro nie idzie im karta przez czas dłuższy, to prawdopodobnie przegrali już po ładnych parę tysięcy złotych.

— A tak.

— Skąd więc biorą pieniądze, czy im się opłaca ta „praca"?

Okazuje się, że zawodowi gracze otrzymują procenty z „kasy dnia" klubu. Mają więc stałe codzienne pieniądze i mogą jeszcze „próbować" szczęścia w kartach.

— Wynikałoby z tego, że „zawodowi gracze", będąc zainteresowani w obrotach dnia, są niemal wspólnikami klubu.

Pytamy co ma z tego eksperymentu klub. Pan X zapewnia nas znowu, że „ewentualnie niewiele".

DOCHODY KLUBU.

Jesteśmy w dalszym ciągu niedyskretni i nieufni. Zaglądamy do regulaminu klubu. Każdy gracz oprócz opłaty za wejście płaci pewną, wcale pokaźną kwotę 2 zł. za karty nowe. Jeżeli karty się zmienia, co następuje nieraz kilka razy w ciągu nocy, płaci na nowo. Potem zaś idą „kary" za grę powiedzmy po godz. 1 w nocy — 1 zł., po 2-giej — 1 zł., po 4-ej rano—2 złote, a po 5-ej to znaczy po upływie godziny od ostatniej „kary" gracz musi płacić znowu za zapłacone przedtem karty. Gracz w pokera płaci za karty wyższą stawkę. Za talję kart wybiera klub w ciągu doby kilkadziesiąt złotych. Każdy gracz za grę w klubie naprzykład w pokera od 9 wieczór do jakiejś 6, 7-ej rano (często się zdarza) musi zapłacić klubowi minimum 10 złotych.

Jak widzimy więc ten „eksperyment ideowy" może przynieść klubowi wcale pokaźne zyski.

„GIĘTKI" ZARZĄD.

Pan X. w dalszej rozmowie podkreślił, że klub przeznacza swoje ewentualne dochody z różnych źródeł na akcję podtrzymania pewnego specjalnego działu gospodarki narodowej.

Na zakończenie naszej wizyty w klubie wywiązała się krótka dyskusja na temat wątpliwej wartości eksperymentu klubu. Zapowiedzieliśmy, że krytyka w druku będzie bardziej ostra.

Otóż uważamy, że eksperyment klubu, jeżeli to wszystko, cośmy posłyszeli było szczere, narodził się na tle jakiegoś grubego nieporozumienia albo wskutek pomieszania zasadniczych pojęć. W każdym razie jesteśmy pełni podziwu dla giętkości pojęć zarządu tego klubu.

WŁOD.

Miasto przeprowadza się

W południowo-zachodniej Francji, u stóp Pirenejów, znajduje się niewielkie miasto Tarbes. Tarbes, jak i inne miasta w tych stronach, żyje głównie z winnic, które szerokim pasem ciągną się w tych ozłoconych słońcem okolicach. Tarbes słynie z dobrego wina, lecz także i z trąb powietrznych, które nawiedzają miasto prawie regularnie co dziesięć lat. Trąby powietrzne odznaczają się tu niezwykłą siłą i zmiatają wszystko, co im staje na drodze. Tarbes było opustoszone prawie doszczętnie przez trąby powietrzne w 1903 r., w 1913 r., w 1927 i 1936 roku. Co dziesięć lat zatem niszczy orkan miasto, niwecząc wysiłki władz i mieszkańców. Orkany te zjawiają się zawsze w pełni lata, nie ustępując w natężeniu i rozmiarach niszczycielskim tajfunom chińskim lub huraganom u brzegów Florydy.

Regularne nawroty orkanów zwróciły uwagę kół naukowych. Zaczęto badać systematycznie warunki klimatyczne i geologiczne Tarbes i jego okolic. Wreszcie fizycy i meteorologowie francuscy doszli do wniosku, że źródłem katastrof perjodycznych jest gleba, na której znajduje się miasto. Grunt bowiem składa się z piasku kwarcowego, naniesionego tu w ciągu setek lat przez deszcze ze stoków Pirenejów, kwarc ten zaś jest wysoce radjoaktywny. Para, która w niższych swych warstwach unosi się nad Tarbes jest tak naładowana elektrycznością ujemną, że tworzące się z niej obłoki łączą się z wyżej płynącymi obłokami t. zw. cirrus, naładowanymi elektrycznością pozytywną. W ten sposób powstaje w górnych warstwach powietrza nad kotliną, w której położone jest Tarbes, trąba powietrzna.

Widząc teraz, że wszystkie próby odbudowania miasta obracane są w niwecz co dziesięć lat, że przyczyny tych katastrof są nieodłączne od położenia miasta, postanowiły władze miejskie uciec się do środków radykalnych. Zdecydowano zatem przenieść miasto o 7 kilometrów dalej, na miejsce, gdzie grunt nie posiada właściwości radjoaktywnych w tak wielkim stopniu. Za zgodą ogólną ludności „przenosiny" Tarbes rozpoczną się już w roku przyszłym, na wiosnę. **Or.**

żek, a panowie na wąskim tylko sypiają siennikut". Polaków stawiał za wzór tężyzny i zdrowia, co tłómaczył używaniem łaźni w zimie. Zapisał też m. in. brednię: że są na Litwie dzieci, które niedźwiedzie znalazłszy w stanie niemowlęcym wychowują wraz z swemi młodemi.

Lecz bujnej fantazji pofolgował Francuz F. B. (Claude Jordan) w dziele „O podróżach historycznych po Europie". Informował więc, że w 1443 roku wyłowiono nad brzegami Bałtyku morskiego biskupa. Był jak każdy biskup, lecz miał płetwy. Z rozkazu króla miał zostać umieszczony w wieży z basenami, lecz za wstawiennictwem biskupów polskich, puszczony wolno, wrócił do Bałtyku. Naplótł też Francuz o panterach w Polsce i drobnych zwierzętach na Litwie, które z powodu zimna nie mogą wyróść.

Polaków traktował F. B. życzliwie. Gorzej już obszedł się z Litwinami. „Dzisiejsi — pisał — są bardzo grubjańscy, całkowicie w niewoli szlachty i bardzo skłonni do występku". O Rusinach zanotował, iż „mężczyźni mają włosy poplątane i przyczepione do siebie, jak włosie które się sprowadza z Niemiec do wypychania krzeseł". Kołtun zaś pochodzić miał stąd, że „muszą pić wodę z Dniestru", zatrutą przez Tatarów. Bezceremonjalnie obszedł się z Moskalami. „Są z urodzenia dzicy, okrutni, nieokrzesani, chytrzy, bezwstydni, przesądni, gwałtowni, rozpustni, złodziejscy. Można dodać, że przy ich krwiożerczości urząd kata nie jest otoczony niesławą".

Prawdziwie wartościowe były uwagi Williama Coxe'a w dziele p. t. „Travels into Poland etc" (1784). Coxe widział i opisywał prawdę. Zniszczony i podupadły Kraków, pustą drogę do Warszawy, na której na przestrzeni 758 mil angielskich spotkał zaledwie dwa powozy i kilkanaście wózków. Widział żebrzących wieśniaków. Na krótko tylko otwiera się prospekt na chłopskie dwojaki i marniejące mieszczaństwo, wśród których dostatek magnatów był uprzywilejowanym wyjątkiem. W antologji Smolarskiego, ułożonej z opisów i wspomnień obcych podróżników, te spojrzenia w społeczne doły są rzadkim wyjątkiem.

W Warszawie wszedł Coxe odrazu w świat zbytku, przyjęć i obiadów. W ogrodach księcia prymasa Poniatowskiego mówiło się o poezji, ks. Czartoryscy demonstrowali chaty(!) kryjące w swych wnętrzach przepych pałacowy. Król Stanisław August wyjaśniał ciekawym Anglikom, że najlepszem dziełem poetyckiem w języku polskim jest przekład Jerozolimy Wyzwolonej i że niema dobrej historji w języku polskim. Wrażenia złowrogiego rozkładu nie zatarły jednak ani sztuczne ożywienie przemysłowe Grodna i pana Tyzenhauzowe fabryki, ani biegła łacina w ustach zwykłego żołnierza na warcie. Hrabiemu Fortia de Piles, francuskiemu emigrantowi, wydało się Grodno obrazem nędzy i nieszczęścia. Warszawa w ostatniem dziesięcioleciu XVIII wieku miała, według niego, 75 tys. mieszkańców, świetny ongiś Kraków liczył 20 tysięcy.

Jeszcze jeden ponury obrazek ruiny znajdujemy w „Reisebemerkungen über Ungarn und Galizien" pastora Samuela Bredetzky, który w roku 1805 zwiedzał bibljotekę jagiellońską.

„Miałem sposobność zobaczenia jednej z tych pobocznych bibljotek i przeraziłem się grozą zniszczenia, które przy wejściu przedstawiło się mym oczom. Najpiękniejsze wydania dzieł częściowo kosztownych leżały rozbite na podłodze, obciążone nieczystościami myszy i szczurów, które części książek podarły, a inne tak haniebnie oporządziły, że nie można było wziąć żadnej do ręki, by się nie pobrudzić, i kurzem nie pokryć. Nad księgami, które wystawione były w szafie, pilne prząśniczki zaciągnęły tkaniną tak gęstą, pyłem i nieczystością zasłonięta, że książki trudno było rozpoznać".

Tak więc ostatni tom zbiorku Smolarskiego jest smutny. Lecz i cała reszta nie jest wesoła. Przedewszystkiem jednak jest ona mocno jednostronna. Z poza mniej lub więcej barwnych obrazków i żywej anegdoty, zapisanej przez przygodnych podróżników dawnego czasu, nie widać pełniejszego obrazu Polski. Załamuje się on w fragmentach, wypacza w karykaturze, której osobliwym rodzajem był przepych najwyższej warstwy społecznej. Jeżeli książka Smolarskiego niezbyt wiele wnosi nowego światła do historji polskich obyczajów, co jest ambicją autora, popularyzuje wiadomości o nich w sposób wdzięczny i interesujący. A. H

Język komunikatu policyjnego

W dniu 21 b. m. o g. 16 Daniel Hankiewicz z Hawryłowicz, gm. łuczajskiej, będąc pijanym w restauracji Krywiena w Postawach pobił Adama Iwińskiego, zakłócając spokój publiczny. W czasie doprowadzania Hankiewicza do posterunku, stawił on opór czynny.

Nowa kapituła orderu „Odrodzenia Polski"

WARSZAWA (Pat) — W związku z upływem trzyletniej kadencji kapituły orderu „Odrodzenia Polski" Pan Prezydent Rzeczypospolitej na zasadzie art. 6 ustawy z dnia 4 lutego 1921 roku o ustanowieniu orderu „Odrodzenia dzenie Polski" powołał w dniu 5 września rb. na okres trzech lat nową kapitułę w następującym składzie:

1) Leon Berbecki, generał dywizji, inspektor armji; 2) Bernard Chrzanowski, senator; 3) prof. dr. Wacław Makowski, wicemarszałek Senatu; 4) Aleksander Osiński, generał dywizji w stanie spoczynku, senator; 5) Władysław Raczkiewicz, wojewoda pomorski; Wacław Sieroszewski, senator; 7) Kazimierz Sosnkowski, generał dywizji, inspektor armji; 8) Lucjan Żeligowski, generał broni w stanie spoczynku, poseł na Sejm Rzeczypospolitej:

zastępcy: 1) Roman Górecki, generał brygady prezes Banku Gospodarstwa Krajowego; 2) Wojciech Jastrzębowski, rektor Akademji Sztuk Pięknych, senator; 3) Zofja Szlenkerówna w Warszawie; 4) dr. Ferdynadr Zarzycki, generał brygady w stanie spoczynku, senator

W dniu 24 września rb. odbyło się na Zamku pod przewodnictwem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, jako wielkiego mistrza orderu „Odrodzenia Polski", pierwsze posiedzenie nowej kapituły, na którem kanclerzem orderu wybrany został przez aklamację gen. dyw. Kazimierz Sosnkowski, inspektor armji, sekretarzem gen. dyw. Aleksander Osiński, senator, skarbnikiem senator Bernard Chrzanowski.

Słowacja domaga się autonomji

Słowackie stronnictwo ludowe ostro potępia komunizm

BRATYSŁAWA. (Pat.) Na zjeździe słowackiego stronnictwa ludowego w Piszczanach została powzięta następująca rezolucja, odczytana przez ks. Hlinkę, jako manifest narodu słowackiego:

„Słowackie stronnictwo ludowe ks. Hlinki powzięło na zjeździe i manifestacji, odbytych w Piszczanach w dniach 19 i 20 września 1936 roku następującą rezolucję:

Opieramy się na fundamentach, wzniesionych przez Pribinę oraz Św. Cyryla i Metodego. Idziemy naprzód w duchu historycznego rozwoju narodu słowackiego, w myśl wskazań Bernolaka, Stura i innych wielkich działaczy słowackich. Żyją wśród nas tradycje Cernowej i pamięć o bohaterach słowackich, których groby są rozsiane w kraju i zagranicą. Dlatego prowadzimy walkę o uznanie suwerenności narodu słowackiego w myśl umowy clevelandzkiej i pittsburskiej oraz deklaracji, złożonej przez naród słowacki w sejmie w Budapeszcie w 1918 roku.

To stałe dążenie do urzeczywistnienia prawa samostanowienia o sebie narodu słowackiego, podkreślone przed całym światem również na uroczystościach pribinowskich w Nitrze, daje narodowi słowackiemu prawo do autonomji ziemi słowackiej w ramach republiki czeskosłowackiej na zasadzie federacyjnej.

Tego naszego prawa nigdy się nie zrzekniemy, tem bardziej, że zostało ono potwierdzone przez historyczno filozoficzny rozwój narodów w ciągu ostatnich stuleci.

Nie odchyliliśmy się od chrześcijańskich podstaw kultury i od naszych tradycyj narodowych. Dlatego odrzucamy w naszej polityce wewnętrznej i zagranicznej kierunki, które przynoszą z sobą rozstrój społeczeństw i zanik kultury europejskiej. W szczególności potępiamy współpracę z międzynarodowym przedstawicielem ideologji materjalistycznej i siewcą rozkładowych haseł. Przystępujemy do frontu antykomunistycznego po stronie narodów, kierujących się zasadami chrześcijańskiemi.

Za te podstawowe zasady naszego programu nie przestaniemy walczyć aż do ich zupełnego urzeczywistnienia."

BRATYSŁAWA (Pat.) W zjeździe stronnictwa ks. Hlinki w Piszczanach wziął udział jako gość były prefekt policji paryskiej dep. Jean Chiappe, który w sekcji politycznej zjazdu zabrał głos, zapewniając Słowaków o sympatjach, jakie żywi dla nich naród francuski oraz stwierdzając, że obydwa narody łączą głębokie uczucia religijne i narodowe jak również negatywne stanowisko wobec bolszewizmu, z którym należy prowadzić bezwzględną walkę na wszystkich frontach.

OGÓLNOPOLSKI ZJAZD FILOZOFICZNY W KRAKOWIE

KRAKÓW (Pat) — Dzisiaj w Auli Uniwersytetu Jagiellońskiego nastąpiło uroczyste otwarcie III Polskiego Zjazdu Filozoficznego przy udziale ok. 300 delegatów z całej Rzeczypospolitej oraz kilkunastu przedstawicieli nauki zagranicznej.

Prezesem honorowym Zjazdu wybrany został PROF. DR. TWARDOWSKI ze Lwowa, a na urzędujących prezesów Zjazdu wybrano następujących uczonych: prof. Ajdukiewicza ze Lwowa, prof. CZEŻOWSKIEGO Z WILNA, prof. Łukasiewicza z Warszawy, prof. Zawirskiego z Poznania. Sekretarzem generalnym Zjazdu wybrany został docent dr. Heitzman z Krakowa.

Nowy najazd na Chiny szykuje Japonja

TOKIO. (Pat.) W związku z zamordowaniem marynarza japońskiego w Szanghaju, cesarz upoważnił admiralicję do wysłania do Chin posiłków, któreby mogły zapewnić ochronę obywateli japońskich w Chinach. Do Szanghaju przybył z Japonji transportowiec „Muroko" z oddziałami piechoty i marynarki. Władze japońskie otaczają tajemnicą zarówno siłę liczebną tych oddziałów, jak i ich przeznaczenie.

Min. Neurath opuścił Węgry

BUDAPESZT (Pat) — Minister Spraw Zagranicznych Rzeszy von Neurath po 5 dniowym pobycie w Budapeszcie, opuścił dziś rano stolicę Węgier. Regent Horthy nadał ministrowi odznaki węgierskiego Krzyża Zasługi pierwszej klasy.

Uroczysty pogrzeb założyciela Tel-Avivu

JEROZOLIMA. (Pat.) Dziś odbył się w Tel Aviv pogrzeb zmarłego onegdaj burmistrza i założyciela Tel-Avivu Dizenhoffa. W pogrzebie wzięło udział 100.000 ludzi. Obecni byli przedstawiciele władz brytyjskich i liczni delegaci korpusu dyplomatycznego, w tej liczbie i konsul polski. Na życzenie zmarłego, wyrażone przed śmiercią, żadnych mów nad jego grobem nie wygłoszono.

KTO WYGRAŁ?

Pierwsze ciągnienie. Ważniejsze wygrane:
10.000 zł. — 54644 80153 107808 143937
5.000 zł. — 11064 76525 84263 128704 129845.
Drugie ciągnienie. Ważniejsze wygrane:
25.000 zł. — 87551.
50.000 zł. — 92305.
20.000 — 56576.
10.000 — 145560 157337
5.000 — 81558 111980 142149.

Wrażenia z norymberskiego Parteitagu

W OGNISKU zorganizowanej namiętności

(Od własnego korespondenta)

Pewien przywódca narodowo - socjalistyczny określił patetycznie ruch hitlerowski jako „świętą namiętność poddania się idei". Słowo „namiętność" wyraża najlepiej nastrój jaki ogarnął Niemców w dniach Zjazdu Partyjnego w Norymberdze. Jest to namiętność poddania się rozkazom i woli wodza, namiętność jaknajściślejszego zespolenia się z „ruchem".

Zewnętrznie namiętność ta przejawiła się w prawdziwej powodzi sztandarów i znaków partyjnych. Tysiące 10 metrowych masztów ze sztandarami biegnie wzdłuż ulic. W najmniejszem okienku spadzistych dachów średniowiecznego miasta tkwią przynajmniej trzy chorągiewki. Chorągiewki porozwieszane są gęsto na sznurkach w poprzek krętych uliczek — okna otaczane są girlandami złotych liści, z dolnych parapetów zwisają fartuszki ze swastykami. Na grzędach podmiejskich ogródków i poprostu w uprawnych polach sztandary odgrywają równocześnie rolę strachów na wróble. Złote sznury wiążą setki olbrzymich, od dachu do ziemi zwisających sztandarów — na gmachach publicznych. Od dworca do placu Adolfa Hitlera cała galerja herbów i barw niemieckich miast i księstw. Groźny, czerwony kolor i żałobny — czarny na białem — znak swastyki zaciera urok miasta trubadurów, pokrywa je obcym nalotem, rzucając brutalne i prymitywne elementy na tło koronkowych domów i kościołów. Gdyby nie jednostajność motywu i barwy możnaby powiedzieć, że to raczej jakieś chińskie miasto — nie Norymberga.

Pomimo to wszyscy są zapatrzeni w „odświeżający znak" czarnego krzyża, podnieceni nim, dumni z jego grozy.

Przywódcy ruchu nie zaniedbali niczego, aby entuzjazm i namiętność zagęścić i pogłębić. Według planów i rysunków samego Führera wzniesiono arenę, stadjony i obozy zjazdowe. Na południowem przedmieściu Norymbergi zajęto ogromną przestrzeń na tereny partyjne. Obwód ich liczy 42 kilometry, długość 8 kilometrów. Najbliższą miasta jest t. zw. Luitpoldarene. Ten ogromny kondensator entuzjazmu potrafi pomieścić 60 tysięcy widzów i dać miejsce dla 150 tysięcy uczestników. Trybuny okalające arenę zbudowane są z białego kamienia z Jury. Na trybunie honorowej — trzy gigantyczne sztandary partyjne, a po bokach dwa spiżowe orły prawie takie same, jak godła starożytnego Rzymu — stoją oparte na potężnych swastykach — ideogramach zemsty. W przygotowaniu jest pole Marsowe mogące pomieścić 350 tysięcy wojska wraz z końmi i zmotoryzowanemi.

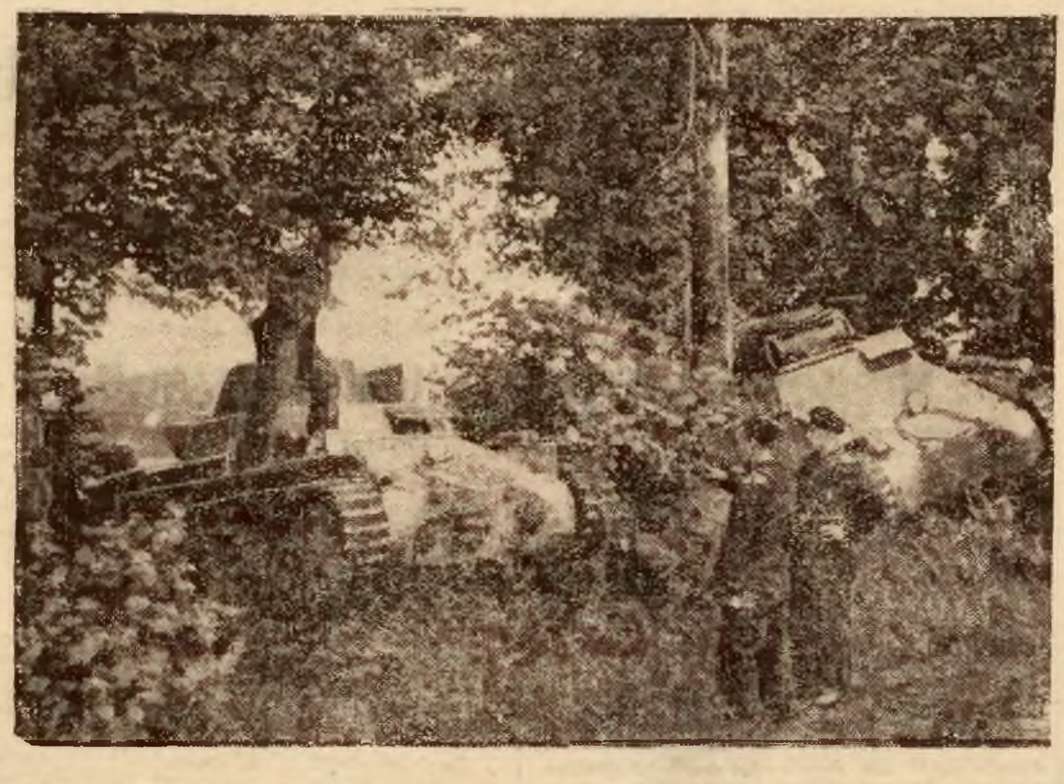
Hitler dał Niemcom nadzieję, którą po wojnie stracili. Hitler potrafił zaczarować wielu rodaków, potrafił zmniejszyć psychiczną klęskę wojny. Norymberga kołysze się pijana nie tylko od piwa i wina. Kołyszą się masy uczestników zjazdu, masy turystów, kołyszą się pociągi, wiozące tysiące i tysiące hitlerowców, młodych, wesołych i mocnych. Pociągi te biegną wśród flag kołyszących się na wietrze. Prawie słychać krzyk entuzjazmu rozkołysanego czerwonego lasu sztandarów. W tym lesie. Niemcy o ile nie noszą mundurów, a tych jest przeważająca ilość, podkreślają swoją przynależność znaczkami ze swastyką. Jest znaczek przynależności do partji, znaczek uczestnictwa w zjeździe, znaczek organizacji kobiecej, znaczek, powiedzmy, wyznania hitlerowskiego — taki noszą kelnerzy w klapach wytartych marynarek.

„Wszyscy Niemcy z całego świata uważają, że Hitler jest w porządku" — powiedział oględnie młody Niemiec czeski w czasie rozmowy z nami w pociągu Norymberga — Sztuttgart. Jechał on z Ostrawy Morawskiej do Tubingi na wyższe studja medyczne. Chciał tam studjować przedewszystkiem — antropologję. Antropologja — mówił — to prawdziwa królowa nauk. Zachwycał się pięknością rasy nordyckiej. Niemcy są przedstawicielami rasy nordyckiej. Niemiec nie krył się ze swoją pogardą do Żydów. Dowcip angielski mówi: jeden Niemiec — to nauka, dwóch Niemców — to muzyka, trzech Niemców — to wojna. Oczywiście z kimś innym. A więc z Żydem najpierw. We Wrocławiu tuż koło dworca głównego jest stary cmentarz żydowski. Niemcy umieścili nad jego bramą tablicę ze swastyką i napisem: „Żyd żyje kłamstwem, a prawdę zabiera na tamten świat". W Norymberdze obok wielu wezwań do niekupowania u Żydów i udatnych karykatur fatalnego profilu — na jednej z głównych ulic stoi wielka tablica z napisem: „największym wrogiem ludzkości jest bolszewizm — pamiętaj, że każdy Żyd jest bolszewikiem".

Bolszewizm został ogłoszony w Niemczech za wroga ludzkości Nr. 1. Bolszewicy — za Hunnów współczesnych. W związku z tem mówi się dużo o legendzie Norymbergi. Jak niegdyś starożytni Norycy wznieśli mury Norymbergi w obronie przeciwko Hunnom, tak dzisiaj w tem samem mieście Narodowo-Socjalistyczna Niemiecka Partja Pracy buduje zapory przeciwko bolszewizmowi.

Jednak zamieniona w obóz wojskowy Norymberga w niczem nie przypomina oblężonego Alkazaru. j—J.

Wielkie jesienne manewry niemieckie



W Hessji odbyły się niedawno wielkie manewry armji niemieckiej. Na zdjęciu — fragment z manewrów — czołgi, ukryte w lesie.

Upamiętnienie miejsc historycznych





Jak podawaliśmy 22 bm odbyły się uroczystości związane z upamiętnieniem miejsc historycznych Żułowa i Bezdan. W uroczystościach wzięli udział: minister Opieki Społecznej Kościałkowski, JE ks. arcybiskup Jałbrzykowski, wiceminister komunikacji Bobkowski, wojewoda Bociański i inni. W Zułowie sprawdzono stan dotychczasowych robót, zaś w Bezdanach JE ks. arcybiskup Jałbrzykowski poświęcił kamień węgielny pod budowę pamiątkowej kaplicy. Na zdjęciu na lewo krajobraz rodzinnej miejscowości Marszałka Piłsudskiego Zułowa, zaś na prawo — moment poświęcenia przez ks. arcybiskupa Jałbrzykowskiego kamienia węgielnego pod budowę kaplicy, która stanie na miejscu historycznej akcji.

PISZCIE DO NAS

Wszyscy członkowie Redakcji otrzymują w ciągu roku dość znaczną ilość listów od czytelników ze wsi i z miasta z pytaniami, z prośbą o rady, z wyjaśnieniami i projektami. Musimy na nie odpisywać indywidualnie i zdarza się, że o tej samej sprawie informuje się parokrotnie co jest niepotrzebną stratą czasu. Postanowiliśmy zatem skomasować te korespondencje, powierzyć odpowiedzi paru osobom i stworzyć nowy dział odpowiedzi od Redakcji w sprawach z wszelkich dziedzin życia.

Dokładna wskazówka w dziedzinie kłopotów gospodarczych, dobra rada w sferze strapień uczuciowych i społecznych czy prawnych, często ratuje ludzi od klęski wykolejenia i katastrofy. Chcielibyśmy przysłużyć się naszym prenumeratorom chcącym nawiązać, zwłaszcza ze wsią, ściślejszy kontakt. Przy braku gotówki na wsi, gazeta musi zastępować książkę, nietylko rozrywkową, ale i informacyjną, podręczniki ogrodnicze, i t. p.

Piszcie więc do nas. Odpisywać będziemy z całem uwzględnieniem potrzeb prenumeratorów, którzy ze swej strony mogą nam nadsyłać cenne uwagi o stosunkach w swojej okolicy.

ODPOWIEDZI

I.

Panu Mich. Łucz. z poczty Asiki — chodzi o założenie bibljoteki obiegowej dla 6—8 miejscowości. bo niema co czytać zimą. Tak, Pan ma słuszność, dola inteligencji na wsi jest teraz bardzo ciężka: musi dawać ze siebie wiele, a dla siebie nie ma prawie nic. Takie obiegowe bibljoteki są bardzo wskazane, proszę o wykaz, kim są ci amatorzy, a przyszlemy katalogi zniżkowe z oznaczeniem wartościowych książek i postaramy się o pomoc w zakupach. Istnieją też wypożyczalnie, które wysyłają książki na wieś, ale to się nie da zrobić dla większej ilości książek. a na zespół z 6—8 godzin, licząc komplet na miesiąc. trzebaby jakieś 36 do 40 książek.

II

Pyta **p. I. Warsz.** co się robi w jesieni w ogrodzie owocowym jeśli był tam przez parę lat pędzik przyzimek? Otóż nawet jeśli ten okropny szkodnik, który przez trzy lata niszczył nasze sady był zwalczany i drzewa owocują teraz normalnie, to jednak wskazane jest by przed końcem września, przy 1-ch chłodnych nocach założyć kilkanaście próbnych opasek (mały słoik lepu kosztuje 1 zł. papier 50 gr.) na pnie przew. Jeśliby się zobaczyło samiczki przyzimka na opaskach, należy nie zwlekając opasać każde drzewo. Jeśli można założyć tylko opaski z mchu, szmat lub słomy, mogą być dziegciowane. mogą się znaleźć gąsiennice owocówki jabłówki, (w czerwcu), lub kwieciaka jabłkowca w jesieni. Letnie opaski należy zdejmować co 2 tyg. i palić, jesienne zostawić do mrozów. Zniszczyć wszelkie śmiecie, mchy zeschnięte kory i t. p. Zorać płytko lub przekopać sad lub choćby koło drzew przed mrozami, nawozić. W styczniu, a nawet grudniu, bielić dla ochrony przed mrozem. Dobrze utrzymany sad opłaci się z pewnością, bieda w tem, że zupełnie nie jest zorganizowany u nas handel owocami, niema żadnej spółki, ani ustalonych cen i właściciele większych sadów są na łasce przygodnych kupców owocami. Zrzeszenia rolników powinnyby się tem zająć. Owoce z Wileńszczyzny, zwłaszcza zimowe gatunki jabłek wytrzymałe i soczyste, mają swą ustaloną sławę przy fabrykacji przetworów, cukierków, marmelad i t. p. W razie chorób drzew informacji udzieli Sz Panu Lecznica roślin, Zakretowa 23. Istnieje też korespondencyjny kurs ogrodniczy przy Rodzinie Kolejowej w Wilnie.

III.

P. Ola Ikar chciałaby przyjść z pomocą rodzinie, pisze Pani, że macie małe gospodarstwo i 10 uli. Jeżeli są warunki odpowiednie byłoby korzystne rozszerzyć pasiekę, wosk i miód mają dobry zbyt.

Główny koszt uli, jeżeli ktoś w okolicy umie je robić, wypadnie tanio, a praca koło pszczół bardzo miła. Można się zajmować do spółki, na Litwie nazywają to „bitniukostwo" i uważają za rodzaj braterstwa bo „pszczółka to boża pracownica". Można też wyrabiać pierniki, które mają zbyt w wileńskich sklepach spożywczych. Obchodzenia się z pszczołami nauczyć się najlepiej od starych amatorów pasiek albo z broszury. Pyta Pani także czy przyjmują praktykantki na pocztę? Owszem. trzeba jednak upewnic się czy w filji Pani się to przewiduje. Objaśnić mogą w Centrali.

IV.

Cóż poradzić 19-letniej **p. Melanji Sz.**, która tak rzewnie się skarży, że została opuszczoną przez narzeczonego, a rodzina ją wyrzuciła, bo ma synka będąc niezamężną... wzgardzona przez swe środowisko dziewczynka dzięki swej niedoświadczonej łatwowierności została nieszczęśliwą" pisze. Pragnie Pani zarobić coś dla siebie i dziecka, dostać posadę mamki? Przedewszystkiem to bardzo dzielnie, że się Pani nie bała macierzyństwa w tych warunkach. Czy nie da się wzruszyć ów narzeczony widokiem synka? Może by ktoś w tem pośredniczył i wpłynął, by się ożenił? W każdym razie powinien wypłacać zapomogę t. zw. alimenta na utrzymanie dziecka, a Mama wychować je sama potrafi, jeśli Ojciec uchyli się od obowiązku. Adres Pani zachowujemy, może się zajęcie znajdzie.

V.

Pani Hala martwi się, że ją mąż niedostatecznie kocha, a raczej kocha nie tak, jak ona sobie tego życzy „widzi we mnie istotę niższą, tylko samicę, a taka rola mnie poniża, dba o mnie, otacza mnie komfortem, kocha i szanuje, ale jest tyranem, nigdy się nie podzieli żadną myślą, nie porozmawia jak z przyjacielem, w żadne swoje sprawy ani interesy nie wtajemnicza, jak zdobyć jego zaufanie i sprawić by mię traktował jak człowieka — nie tylko jak niewiastę". Bardzo to jest trudne dla mężczyzny Dużo kobiet zadawalnia się zupełnie tem, co dla Pani jest niedostateczne. Jak sądzić należy, jest Pani młodą mężatką, może dopiero parę lat? Może jest duża różnica poziomu wykształcenia. wieku? Zaufanie, przyjaźń i współpraca przyjdą z czasem, jeśli jest wspólny teren do pracy, gdy się przekona o rozsądku żony i jej moralnej wartości. Musi Pani złożyć tego dowody. Zaufanie oparte na szczerym, bezwzględnie szczerym stosunku w małżeństwie — to warunek konieczny do szczęścia małżeńskiego, bo najgoretsza miłość zmysłowa minie jak pożar i zostawi gorzkie popioły, jeśli nie będzie miała fundamentu wzajemnej uczciwości małżeńskiej. a ta może istnieć tylko wtedy, gdy jest obustronna otwartość i dzielenie się myślami. Proszę do tego męża przyzwyczajać, a skutek będzie z czasem.

NEMO.

Międzynarod. konferencja kolejowa w Wilnie

W dn. 22—24 września w Dyrekcji Okr. Kolei Państwowych w Wilnie odbyła się międzynarodowa konferencja. w której udział wzięli poza przedstawic. Polskich Kolei Państwowych. przedstawiciele Kolei Węgierskich — Goertner Bela, Kolei Czechosłowackich — Radimsky Jaroslav i Niemieckich — Bernicher Emil.

Tematem obrad była sprawa bezpośredniej taryfy dla komunikcji towarowej między stacjami PKP a kolejami węgierskiemi.

Konferencja uchwaliła niezwłoczne wydanie nowej taryfy i wprowadzenie bezpośrednich opłat na eksport drewna z Polski do Węgier i zdecydowała również wprowadzenie pewnych obniżek opłat bezpośrednich dla pozostałych artykułów w wysokości przeciętnej 2—8 gr. na 100 kg.

Znowu strajk na robotach drogowych

W dniu 22 b. m. wybuchł strajk wśród robotników, pracujących na budowie drogi państwowej na odcinku Józino—Szuty w powiecie święciańskim. Na ogólną liczbę 150 robotników zastrajkowało około 130. żądając podwyżki płacy.

Strajkujący robotnicy rekrutują się z pośród bezrobotnych przysłanych z Wilna i miejskiego elementu bezrobotnego ze Święcian. Wieśniacy pracujący na drodze jako wozacy do strajku nie przystąpili.

Natychmiast po wybuchu strajku udał się na miejsce kierownik powiatowy zarządu drogowego w Święcianach i wytłomaczył strajkującym bezpodstawność ich żądań, poczem wszyscy robotnicy przystąpili do pracy.

Strajk trwał niepełne 5 godzin.

Niegościnna jest ulica Gościnna

Ulica Gościnna jest jedną z najbardziej ruchliwych ulic miasta. Przez nią prowadzi mianowicie droga do dworca. przez nią wlewa się codziennie do miasta fala przyjezdnych. Ulica Gościnna jest szeroka, dobrze zadrzewiona. Tonie w zieleni. W dzień naogół nie razi. Lecz z nastaniem mroku, pożal się Boże! Mało jest lamp elektrycznych. Pełne listowia korony gęsto zasadzonych drzew ocieniają chodniki. Na chodnikach panuje mrok. jak w dżungli. Wówczas w tej dżungli rozpoczynają polowanie pewnego rodzaju panienki.

Zaczepiają prawie każdego przechodnia. Do policji już nieraz wpływały skargi. zaś w tych dniach omal nie doszło do dramatu małżeńskiego.

Ul. Gościnną kroczy p. A., młody przedsiębiorca. Idzie w kierunku dworca. W ciemnościach ktoś go zatrzymuje. W zmroku błyszczą oczy niewieście. R. domyśla się, o co chodzi. Odmawia towarzyszenia „damie", lecz tamta nie odstępuje. Posuwa się wraz z nim wzdłuż chodnika. Nagle wyłania się, jak spod ziemi, młoda i pałająca zazdrością małżonka p. A.

— Aha! Masz randkę! Masz tobie!

W powietrzu rozlega się suchy trzask policzka. Tworzy się zbiegowisko. Skandal. Ingeruje policja. Padają groźby rozwodu. W komisarjacie wszystko wyjaśnia się. Kobieta przeprasza męża.

Na odchodnem p. A. rzuca:

— A wszystkiemu winien magistrat, który żałuje lamp do oświetlenia ulicy. (c)

Pogrzeb ś. p. prof. Safarewicza

Wczoraj odbył się pogrzeb śp. profesora higjeny USB dr. Aleksandra Safarewicza.

O godzinie 9 nastąpiło wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Portowej. W pogrzebie wzięli udział profesorowie uniwersytetu z rektorem i dziekanami wydziałów na czele, przedstawiciele władz i społeczeństwa, młodzież akademicka.

Ulicami Portową, Zawalną i Małą Pohulanką kondukt żałobny ruszył na cmentarz ewangelicki. Na cmentarzu nad trumną wygłosili przemówienia rektor USB prof. Staniewicz, dziekan wydziału lekarskiego prof. Hiller. imieniem lekarzy wileńskich dr. Abramowicz i przedstawiciele młodzieży akademickiej.

Podziękowanie Poczcie

Należy wyrazić uznanie Wileńskiej Dyrekcji Pocztowej, która obsadzając agencje pocztowe siłami fachowemi i sumiennemi przyczynia się do usprawnienia służby pocztowej jak również zdobywa zaufanie publiczności. Mam tu miłą sposobność do podkreślenia stopnia sumienności i uczciwości kierowniczki agencji pocztowej Rzesza p. Marji Sławeckiej.

Wpłacałem w agencji dość znaczną sumę pieniędzy, w banknotach i bilonie, rulony, ze względu na brak czasu, prosiłem nie sprawdzać zapewniając, że są zgodne z napisami. Zadość uczyniając mej prośbie dostałem pokwitowanie. Po dwudniowej mej nieobecności w Rzeszy Kierowniczka agencji przyniosła mi do Zarządu Gminnego 30 zł. wyjaśniając, że w jednym z rulonów znalazła 30 sztuk po 2 zł. rulon opiewał na 30 zł. Pozwolę sobie tą drogą złożyć serdeczne podziękowanie p. Sławeckiej za Jej uczciwość i sumienność.

Przy okazji nadmieniam, że rozmowy telefoniczne uskuteczniane są nawet po godzinach urzędowych. jak również często są załatwiani interesanci w godzinach także nieobowiązujących dzięki zrozumieniu potrzeb ogółu.

Józef Siedlikowski
podwójci,
zam. kol. Bukiszki, gm. rzeszańskiej.

Usiłowanie samobójstwa

W dniu 18 bm. Stefanja Orlicka, mieszkanka okolicy Binkowszczyzna, gm. kucewickiej. pow. oszmiańskiego powiadomiła policję, że w dniu 18 bm. mąż jej. Bronisław usiłował powiesić się, lecz zdołała wraz ze swą matką zdjąć mu pętlę. Powodem usiłow. samobójstwa był brak środków do życia. Orlicki zdradza objawy choroby umysłowej.

KURJER SPORTOWY

Kazimierz Kucharski startuje

Wczoraj wpłynęły dodatkowe zgłoszenia do mistrzostw lekkoatletycznych Polski. Chociaż zgłoszenia te wpłynęły po terminie, to jednak zostały one przyjęte. Między innymi, zgłosił się również Kazimierz Kucharski, który w piątek rano powinien już przyjechać do Wilna.

Celem uzupełnienia listy wczorajszej (zamieszczonej w „Kurjerze Wileńskim") podajemy zgłoszenia dodatkowe:

100 mtr. Popek i Gomułka AZS Poznań.

400 mtr. Kucharski Pogoń Lwów, Niemiec Lwów, Gąssowski AZS Poznań, Modrzewski—AZS Poznań.

800 mtr. Kucharski Pogoń Lwów, Korzeniowski Pogoń Lwów, Gąssowski AZS Poznań.

1500 mtr. Kucharski i Korzeniowski Pogoń Lwów, Gąsowski AZS Poznań.

1500 mtr. Kucharski i Korzeniowski Pogoń Lwów, Lach, Kruscher i Ender Łódź.

500 mtr. Lach, Kruscher i Ender Łódź.

110 mtr. przez płotki Niemiec, Kobruszewski AZS Poznań, Piechowski, Kruscher i Ender Łódź.

400 mtr. przez płotki Niemiec Pogoń Lwów, Gąsowski AZS Poznań.

Skok wdal Niemiec Pogoń Lwów, Kobruszewski i Hoffman AZS Poznań, Gniot.

Skok wzwyż Niemiec Pogoń Lwów, Hoffman AZS Poznań, Droga, Chmiel KUW Katowice.

Skok o tyczce Klemczak.

Młot Ficher.

Dysk Odachowski Strzelec Białystok, Rogaj Pogoń Lwów.

Oszczep Hoffman AZS Poznań. Dziadul Strzelec Wilno, Turon AZS Poznań.

Trójskok Hoffman i Kobruszewski AZS Poznań, Gniot.

Uroczystość otwarcia XI Narodowych Mistrzostw Strzeleckich

Wczoraj rano na strzelnicy na Pióromoncie odbyło się uroczyste otwarcie XI Narodowych Zawodów Strzeleckich o Mistrzostwo Polski. Mistrzostwa, jak już zaznaczyliśmy, odbywają się pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Już przed godz. 9 ustawili się w karnych szeregach wszyscy zawodnicy, a jest ich 661. Komendę nad zawodnikami objęli: płk. Bobrowski, mjr. Fruziński i mjr. Balinowski. Zaraz po godz. 9 na strzelnicę przybyli: gen. Kleberg, gen. Skwarczyński, wojewoda Bociański i wielu innych dostojników. Przeszli oni przed szeregami zawodników, a następnie przywitali się z zaproszonymi gośćmi.

Orkiestra odegrała Hymn Narodowy, a na maszt wciągnięto flagę narodową. Na trybunę wszedł gen. Franciszek Kleeberg, który w pięknych słowach powitał zgromadzonych licznie zawodników. Gen. Kleeberg mówił o pięknych tradycjach sportu strzeleckiego, o pierwszych latach Związku Strzeleckiego, o potrzebie propagowania sportu strzeleckiego i o znaczeniu mistrzostw narodowych.

Po przemówieniu wszyscy dostojnicy, oraz zaproszeni goście udali się na strzelnicę by oddać strzały honorowe. Oddano ogółem 25 strzałów. Najlepsze wyniki uzysk. płk. Białkowski, płk. Dziubiński, dyr. Petry i płk. Przyjałkowski—mieli oni po 10 wybitych punktów. Dziewiątki wybili: płk. Kwaciszewski, płk. Janicki, sen. Dobaczewski, prez. Rucińki, płk. Bołtuć, red. Niećiecki, kur. Godecki, płk. Stawarz. Na dalszych miejscach znaleźli się: wojew. Bociański, gen. Kleebrg, gen. Skwarczyński, insp. Jacyna, prezydent Grodzicki, kpt. Kozłowski, dyr. Szemioth, nacz. Wiśniewski, prez. Widomski, prof. Jarocki, płk. Podwysocki, inż. Peczko i płk. Bobrowski.

Trzeba przyznać, że konkurencja była bardzo wyrównana i ciekawa. Strzały honorowe odbywały się na dystansie 25 mtr. z pozycji leżącej. Wśród obecnych gości obudziły one wielkie zainteresowanie, kto uzyska najlepszy wynik.

Po strzałach honorowych udano się na Rossę, by złożyć hołd pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Na płycie Mauzoleum złożony został wieniec. Wieniec złożyli gen. Kleeberg, gen. Skwarczyński, wojew. Bociański w towarzystwie prezesa Paschalskiego, płk. Janickiego, płk. Friedricha, płk. Podwysockiego, płk. Przyjałkowskiego i płk. Bołtucia.

Orkiestra 1 p. p. Leg. odegrała Pierwszą Brygadę, a wszyscy zawodnicy przechodząc przed płytą złożyli Hołd Wodzowi Narodu.

W uroczystości otwarcia XI narodowych mistrzostw strzeleckich Polski wziął udział szereg wybitnych osobistości ze świata wileńskiego. Uroczystość wypadła podniośle. Wieczorem odbyła się jeszcze jedna odprawa zawodników, a o godzinie 14 na wszystkich strzelnicach odbyły się strzały treningowe.

Mistrzostwa jak już pisaliśmy trwać będą do 4 października.



Piszą do nas

Praktyki Urzędu Gminnego w Twereczu

Szkoła powszechna w Twereczu posiada 1,9 ha gruntu szkolnego, z czego 1 ha jest we wsi Popówka, a reszta, t. j. 0,9 ha (ogród owocowy, ogród warzywny, łąka) znajduje się przy szkole w Twereczu.

Grunt ten został oddany na własność szkoły jeszcze przed wojną światową. Według opowiadań okolicznych mieszkańców był tu majątek Ostrowiec, który, na polecenie Murawjewa, rozparcelowano chłopom i wydzielono powyższą działkę dla szkoły. W aktach Gminy napisane: „nadieleno pod uczyliszcze".

Na gruncie przy szkole nauczyciel rosyjski z dziatwą szkolną założył sad (12 drzew owocowych). Po odzyskaniu niepodległości nauczyciel polski p. Siniak sadził z dziećmi szkolnemi drzewka owocowe.

Od czasów nadania gruntu szkole do bieżącego roku z gruntu tego korzystał miejscowy nauczyciel, przeznaczając część dochodu na potrzeby szkoły, część zaś na własny użytek.

W roku bieżącym grunt szkolny zajęła i wydzierżawiła gmina. Odbyło się to w sposób następujący: W dniach 19, 20, 21 listopada r. b. odbyła się inspekcja tutejszej gminy, którą przeprowadził p. Goślinowski, inspektor samorządowy ze Święcian. Zaraz po wyjeździe inspektora samorządowego miejscowy Zarząd Gminny uchwalił zająć grunt szkolny. W dniu 1 stycznia r. b. Zarząd Gminny przedstawił tę uchwałę Radzie Gminnej, która zatwierdziła uchwałę Zarządu. Odbyło się to wszystko bez wiedzy władz szkolnych i nauczyciela, chociaż na posiedzeniu Rady w dniu 1 stycznia był także i inspektor szkolny. Stało się to w ten sposób, że podczas pobytu inspektora szkolnego zostały omówione inne sprawy szkolne, a sprawa gruntu szkolnego została załatwiona po wyjeździe inspektora szkolnego w tymże samym dniu.

Rada Gminna uchwaliła zająć grunt szkolny i wydzierżawić go za 100 zł.

Grunt ten **wydzierżawili członkowie Zarządu Gminnego za 105 zł.**

W sprawie zajęcia gruntu szkolnego kierownik szkoły w Twereczu interwenjował piśmiennie 5 razy w Inspektoracie Szkolnym i, nie otrzymując odpowiedzi, zasiał, jak co roku, na gruncie szkolnym w Popówce zboże, przeznaczając zysk na potrzeby szkolne. **Gmina zniszczyła, zabronowała zasiane zboże** i zasiała swoje, bez ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy, zyskując bohaterskim tym wyczynem tytuł do zasług i odznaczeń...

Na gruncie szkolnym w Twereczu nauczycielstwo wiosną przeprowadziło prace doświadczalne z dziatwą szkolną, realizując programy nauczania i wychowania, pokładając jednocześnie koszta, związane z pielęgnacją roślin (bielenie drzew owocowych i opryskiwanie zielenią paryską, trzebienie drzew i t. p.)

Gmina zabrała sad, niszczy ogrody, pasie w nich krowę i kosi łąkę pod oknami szkoły i mieszkania nauczyciela.

Mówi obecnie lud w Twereczu: „Murawjew dał — Urząd Gminny wziął". Kto wie, czy to bolesne powiedzenie nie stanie się trwałym nabytkiem w postaci przysłowia, kursującego wśród tutejszego ludu.

Czy Urząd Gminny miał prawo zabrać ten grunt? Czy uchwała Rady Gminnej jest prawomocna? — Nie. Rada Gminna uchwaliła zająć to, co nie jest jej własnością, a co jest własnością szkoły.

Kierownictwo szkoły, jeśli inne drogi zawiodą, powinno domagać się zwrotu gruntu szkolnego na drodze sądowej. **B. Ow.**

Wiadomości radjowe

UTWORY PO RAZ PIERWSZY WYKONYWANE nadaje Polskie Radjo.

Niezwykle interesująco zapowiada się koncert Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radja pod dyr. G. Fitelberga dnia 25.IX o godz. 21,00: Koncert ten przyniesie aż cztery pierwsze wykonania utworów wybitnych kompozytorów z najrozmaitszych epok. Jako pierwszy numer programu usłyszą radjosłuchacze Symfonję d—moll mistrza starowłoskiego, Boccheriniego, znanego u nas głównie z koncertu wiolonczelowego. Następne utwory przewidziane w koncercie należą do twórczości współczesnej: „Uwertura Marionetek" — Jaromila Weinbergera, kompozytora czeskiego, który wsławił się ludową operą „Szwanda Dudziarz", następnie „Tańce fantastyczne" — Hiszpana Joaqina Turiny, wreszcie „Koncert na kwartet smyczkowy i orkiestrę" — polskiego kompozytora Marjana Neuteicha. Audycja ta, która pozna słuchaczy z utworami dotychczas zupełnie nieznanemi zwróci na siebie uwagę wszystkich melomanów.

UTWORY LISZTA w koncercie radjowym.

W roku bieżącym obchodzi świat muzyczny 50-tą rocznicę śmierci wielkiego kompozytora epoki romantycznej, Franciszka Liszta. Z tej okazji nadało Polskie Radjo kilka audycyj, poświęconych twórczości tego kompozytora. Do audycyj tych przybywa obecnie koncert pianistki poznańskiej, Nadziei Palewskiej zorganizowany w programie radjowym dnia 25.IX o godz. 16,00. Program koncertu poprzedzi odczytem dr. Józef Reiss. Tytuł prelekcji „Franciszek Liszt a Polska".

WILNO GRA CAŁEJ POLSCE.

Wileńska orkiestra kameralna wystąpi przed słuchaczami całej Polski w piątek 25 b. m. o godz. 17. Program zawiera utwory muzyki lekkiej i operetkowej, m. innemi Nedbala-Kalmana, Rosena i innych.

Rozpoczęcie budowy szkoły w Królewszczyźnie

Na terenie powiatu dziśnieńskiego rozpoczęła się budowa 13 szkół powszechnych im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Pierwsza uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego odbyła się w Królewszczyźnie w dniu 23 b. m. przy udziale przedstwicieli władz szkolnych i administracyjnych oraz organizacyj społecznych i publiczności. W fundamencie został wmurowany podpisany akt erekcyjny następującej treści:

„Działo się w Królewszczyźnie Roku Pańskiego tysiąc dziewięćset trzydziestego szóstego m-ca września 23 dnia za czasów Prezydenta Profesora Ignacego Mościckiego, kiedy Wodzem Naczelnym General Śmigły Rydz, gdy Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego był Profesor Wojciech Świętosławski, a Kuratorem Okręgu Szkolnego Wileńskiego Marjan Godecki, kiedy to gospodarzem powiatu dziśnieńskiego był starosta Wiktor Suszyński, a Inspektorem Obwodu Szkolnego Głębockiego Stanisław Chruściel, Kierownikiem Szkoły Bronisław Jakobson, a Wójtem gminy porpliskiej był Wacław Szwellengreben.

Dla uwiecznienia pamięci Wielkiego Budowniczego Państwa, Wskrzesiciela Narodu Polskiego, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, ten to gmach szkolny Jego Imienia wznosi się z Funduszu Marszałka, subsydjum Sejmiku Powiatu Dziśnieńskiego i samorządu gminy Porpliszcze".

Aktu poświęcenia dokonał miejscowy proboszcz.

W pozostałych 12 gminach budowa została już rozpoczęta, poświęcenie zaś kamienia węgielnego zostanie dokonane w najbliższych dniach.

Jak wiadomo, państwowa dotacja na budowę szkół im. Marszałka Piłsudskiego wynosi zł. 110 tys., subsydjum z Wydziału Powiatowego zł. 50 tys., część zaś kosztów pokrywają samorządy gminne.

Zamknięcie nowych organizacyj litewskich

Władze starościńskie pow. święciańskiego zawiesiły działające na terenie Nowych Strunojć i okolicy litewskie organizacje „Rytas" i „Św. Kazimierza" oraz zamknęły czytelnię „Rytas" w tejże okolicy.

Decyzję tę powzięto wobec stwierdzenia, że działalność tych placówek może zagrażać bezpieczeństwu i spokojowi publicznemu, bowiem podczas kontroli ujawniono nielegalne wydawnictwa z Kowna, które organizacje te kolportowały wśród ludności, prowadząc jednocześnie akcję, mogącą wywołać niepokój publiczny.

W pow. słonimskim chorują konie

Na terenie gminy byteńskiej, pow. słonimskiego, w ciągu paru tygodni padło około 30 koni. Przeprowadzone na miejscu badania przez inspektora ministerjalnego weterynarji i lekarza weterynarji ustaliły, że przyczyną padnięcia koni jest t. zw. anemja końska. Krew z chorych koni przesłana została do badania bakterjologicznego. Środki ochronne przedsięwzięto.

W dniu 23 b. m. nadeszła wiadomość z gminy miżewskiej, że pojawiła się tam dotąd nieobserwowana choroba wśród koni. Konie dostają silnego obrzęku łba. Na miejsce udał się miejscowy powiatowy lekarz weterynarji.

150 tysięcy klg. ryby dał Narocz

Na jeziorze Narocz w ostatnich tygodniach skończył się sezon połowu ryb dużemi sieciami. Rozpoczął się bowiem okres dużych i częstych burz jesiennych, które uniemożliwiają połowy na sielawowych toniach, znajdujących się zdala od brzegów. W dalszym ciągu natomiast trwają połowy tak zwanej starej ryby małemi sieciami w niedalekiej odległości od brzegów.

Taki stan rzeczy będzie trwał aż do pokrycia jeziora odpowiednią powłoką lodu, któraby umożliwiła wyjazd na połowy zimowe, dokonywane przez przeręble niewodami.

Ubiegły sezon połowów, jak nas informują, należał do średnich jeżeli chodzi o ilość złowionej ryby zarówno przez Dyrekcję Lasów, jak i ludność miejską. Obliczają, że wszelkiego rodzaju ryby złowiono około 150 tysięcy klg., w tem 50% sielawy.

Kłusownik odgryzł nos gajowemu

W gajówce Stukały, gm. orlańskiej, pow. lidzkiego gajowy lasów prywatnych ks. Ludwika Czetwertyńskiego, Kazimierz Michałowski złapał na gorącym uczynku kłusownictwa 18-letniego Szymona Jakimczyka, od którego chciał odebrać broń myśliwską. W czasie zaciekłej walki Jakimczyk rzucił się na gajowego i odgryzł mu nos. Furjata zatrzymała policja.

Tabela loterii

Z dnia 23 września

I i II ciągnienie

Główne wygrane

120.000 zł na nr 101736.

100.000 zł na nry: 33529 74020.

5.000 zł na nry: 23384 30825 52449 88303 106313 107246 114314 170204.

2.000 zł na nry: 5984 23495 37530 67635 107505 115641 136908 141237 146517 152160 156617 165307 174602 183291.

1.000 zł na nry: 12585 13394 17407 35642 43934 45050 54127 54712 69708 71313 83680 100868 106014 112061 119758 126742 129514 129614 134904 138901 147090 156734 181605 188606 190154 194946

Wygrane po 200 zł.

74 237 328 79 407 9 60 82 567 651 970 1001 42 89 199 354 441 510 929 66 2039 155 210 78 418 31 554 618 712 15 52 3002 26 187 254 74 451 537 647 62 721 921 36 4025 32 258 76 748 94

5213 313 63 72 87 418 666 712 59 915 6061 74 183 251 68 383 467 562 665 713 824 942 67 7169 279 422 25 35 81 594 718 95 8108 98 229 479 654 61 69 74 711 57 939 57 9060 264 96 420 569 674 776 818 30 50 54 66 985

10047 62 69 153 86 349 86 415 562 610 [illegible]

325 50 79 49[illegible] 545 677 8920[illegible] 90289 637 [illegible] 89 642 840 [illegible] 93005 149 85[illegible] 68 905 37 5[illegible] 838 95023 1[illegible] 95023 160 21[illegible] 195 638 80 7[illegible] 572 96 675 [illegible] 99279 87 315 [illegible]

100008 31 [illegible] 909 30 1010[illegible] 76 950 95 1[illegible] 827 37 10304[illegible] 104042 82 2[illegible] 903 47 105635 [illegible] 673 107037 [illegible] 386 967 10902[illegible]

110059 128 [illegible] 111080 186 2[illegible] 89 188 259 41[illegible] 628 92 700 2[illegible]

114026 57 [illegible] 115368 435 [illegible] 116311 42 56 [illegible] 413 24 912 [illegible] 920 22 47 11[illegible] 680 83 734 [illegible]

120056 76 [illegible] 349 53 582 [illegible] 122013 119 2[illegible] 732 822 1231[illegible]

[illegible]

703 31 14166 436 929 15323 26 542 16121 535 90 986 98 17127 49 229 377 499 795 850 18675 726 19088 237 52 708 986

20188 585 746 21132 377 629 22249 74 324 416 595 654 786 848 23183 448 509 607 86 921 24132 415 27 595 786 809 25152 67 457 605 96 952 26110 362 99 401 833 27081 481 662 73 28111 394 650 743 905 29606 71

30076 122 24 78 424 52 527 736 917 31081 293 609 731 984 32334 457 822 33241 471 674 93 754 862 34097 288 841 35119 31 402 22 742 807 56 36037 44 101 267 389 659 802 37095 245 390 700 61 38094 140 208 438 662 39507

40022 77 273 341 532 672 901 9 41127 55 549 63 69 603 825 42095 365 664 735 43115 364 733 44127 351 454 651 839 910 45152 424 531 45 48 695 814 906 11 46023 60 288 98 403 622 71 781 47212 19 865 48052 354 49009 85 123 74 277 753 897

50183 287 619 902 22 63 51038 167 261 736 925 90 52152 211 498 53027 257 72 355 [illegible]

[illegible]

170372 [illegible] 871 902 31 172093 95 323 686 914 173102 10 234 388 502 64 811 174040 140 185697 785 176191 385 455 796 177049 59 65 112 25 273 470 559 628 178050 292 179275 463 598

180140 233 61 310 459 633 681 181544 183094 100 11 40 308 661 810 14 31 184042 77 163 482 507 185129 251 623 754 869 96 948 186325 187097 196 639 47 930 32 188649 189043 84 462 764 921

190004 365 403 626 763 191409 717 981 192269 867 193028 31 54 560 885 194062 169 586 735 885

III ciągnienie

Wygrane po 200 zł

162 1034 613 875 81 92 957 2017 428 673 3103 387 474 89 689 827 4035 691 946 5314 78 408 73 569 6135 343 67 488 603 7484 8081 94 910 9328 74 535

10713 27 40 385 11026 288 419 550 54 618 88 941 12051 616 901 13012 34 461 82 679

IV ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana zł. 25000 na nr. 78189.

Zł. 75000 na nr. 36051.

Zł. 20000 na nr.: 139111.

Zł. 10000 na nry: 82151 96577.

Po zł. 5000 na n-ry: 26724 41196 80440 134384

Po zł. 2000 na n-ry: 13072 17131 23019 23675 [illegible]

48537 50148 71036 74797 77780 99157 101734 110584 116447 122765 130262 138341 156772 157709 191708 193269 191469

Po zł. 1000 na n-ry: 21117 21590 23247 293[illegible] 35531 38311 50179 52695 53248 60048 847 61[illegible] 73583 80086 81527 86093 87504 103029 1094[illegible] 113514 124594 127343 133296 140819 148018 1505[illegible] 155742 169472 172043 179801 181703 190171 1945[illegible]

Wygrane po 200 zł.

347 577 615 909 38 1388 2416 501 682 954 3282 914 4022 155 452 57 562 675 5003 15 88 147 456 93 791 938 6589 662 705 7219 84 709 92 913 8113 359 531 699 724 77 9117 281 454 504 710

10011 12 101 295 461 716 999 11226 854 12011 167 918 13025 96 357 641 14161 242 604 836 58 963 5105 329 48 449 16374 693 726 850 932 37 17165 459 584 687 98 18131 512 19209 353 505 28 52 937

20035 37 95 233 516 679 898 21083 104 282 483 501 38 657 72 99 22084 140 579 [illegible]

[illegible]

141693 829 31 142194 261 393 462 143131 271 326 682 969 144207 886 145262 405 98 508 38 631 146129 428 80 559 147118 255 311 595 622 875 148075 317 410 761 954 149996

150555 777 151020 374 88 996 152109 443 153147 87 237 687 804 24 154411 609 36 837 155198 736 857 156282 782 157124 158034 292 466 677 731 159542

160064 134 93 257 323 602 758 955 161083 340 417 542 162097 205 604 764 9 87 163114 765 164042 278 307 621 904 165539 884 952 167021 231 81 734 168222 56 471 800 169118 377 508 913 88

170355 530 171010 45 142 423 73 706 172414 807 959 173074 364 429 500 667 174246 364 175320 436 595 664 729 176341 648 177507 835 178115 61 403 179466 783 819

180577 695 181057 90 215 551 672 182083 176 347 685 734 833 50 183020 399 740 990 184002 70 438 185304 838 186168 376 504 51 187694 728 188040 501 42 675 189088 326 455 561 970

190401 191326 60 498 557 84 192294 546 590 656 821 193272 4 383 487 500 614 194171 226 67 223

Popularyzacja sadownictwa

Okręgowe Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych w Głębokiem sprowadziło ze szkółek drzew owocowych w Nałęczanach, woj. lubelskiego, 1,500 drzewek jabłoni gatunku „Antonówka" i „Grafsztynek Inflancki" w celu obdzielenia kółek rolniczych w terenie. Należy dodać, że młodzież przysposobienia rolniczego na terenie powiatu wykazuje wielkie zainteresowanie się sadownictwem, wynikiem czego jest założenie w kilku miejscowościach zaczątków szkółek drzewek owocowych. Młodzież ta zdobywa pod nadzorem instruktora sadownictwa wiedzę uszlachetniania i pielęgnacji roślin.

Gm. rudomińska na FON

Z inicjatywy Powiatowego Kom. Daru Rolnictwa na F. O. N., w dniu 20 b. m. w gmachu Zarządu Gminy w Rudominie, odbyło się zebranie Rady i Zarządu gminnego oraz przedstawicieli wszystkich organizacyj rolniczych i społecznych z terenu gminy rudomińskiej. Po ukonstytuowaniu się prezydjum, wygłoszono referaty o potrzebie złożenia daru rolnictwa na F. O. N. i zaproponowano powzięcie odnośnych uchwał. W krótkiej dyskusji uzgodniono wnioski, postanawiając jednogłośnie:

1) wezwać wszystkich rolników gminy do złożenia daru na F. O. N. w postaci zboża, określając jako minimum 2 kg. od użytkowanej dziesięciny;

2) utworzyć gminny Komitet F. O. N. z 66 osób obecnych na zebraniu;

3) wyłonić wydział wykonawczy tegoż komitetu z 5 osób, Komisję rewizyjną z 3 osób.

Po dokonaniu wyboru, zebranie uczciło pamięć Marszałka Polski przez powstanie i wzniosło gorące okrzyki na cześć Prezydenta R. P. i Naczelnego Wodza.

Sądząc z obrad, dyskusji i wysuwanych wniosków, zapoczątkowana akcja ma zapewnione powodzenie, zwłaszcza że zebranie reprezentowało wszystkie warstwy gminy.

Ludwik Weinert Wilton 36

PANTERA

Powieść sensacyjna

Najważniejszem z dotychczasowych odkryć były niewątpliwie skalne drzwi, które miał przed sobą. Wiedział nareszcie, w jaki sposób odbywają się napady i którędy ucieka sprawca. I gdyby zdecydowanie poszedł obecnie śladem, na który natrafił, byłby niewątpliwie posunął się w swej pracy o duży krok naprzód. Jeśli się pośpieszy, zastanie kryjówkę pustą, skoro natomiast wybierze moment bardziej stosowny, wówczas krok taki niewątpliwie przyniesie mu bardziej pozytywne rezultaty.

Dochodziła już godzina dziewiąta, kiedy Murphy wrócił do hotelu. Zatroskanem skinieniem odpowiedział na uniżone pozdrowienie portjera i ciężko zaczął leźć po schodach, Hanibal zaś z markotnie podwiniętym ogonem wlókł się tuż za nim.

ROZDZIAŁ XV.

Pomimo bezsprzecznej pracowitości i obowiązkowości, Fanny nie nadawała się w żadnej mierze na dozorczynię więzienia. Kiedy wieczorem, po krótkiej, ale ożywionej rozmowie wyszła z pokoju Grace, zapomniała zamknąć za sobą drzwi na klucz. Dziewczyna bez wahania postanowiła wykorzystać tę okoliczność. Oddawna już zrezygnowała z awanturniczych planów ucieczki, widząc ich zupełną beznadziejność. Brama Spittering Farm była dobrze strzeżona. Nawpółnagi Malajczyk bez przerwy kręcił się wokół murów. Zresztą, mówiąc szczerze, nie było bezpośredniego powodu, któryby czynił ucieczkę sprawą naglącą. Dotychczas nie starano się do niej w żaden sposób zbliżyć i traktowano ją bez zarzutu. Poza rozmowną poczciwą Fanny, nie kłopotał o nią nikt, a tajemniczy mężczyzna, którego zainteresowaniu zawdzięczać miała tę osobliwą przygodę, nie dawał znaku życia. Tembardziej jednak zaczęły ją ciekawić stosunki, panujące w tym zagadkowym domu i uznała, że przysługuje jej pełne prawo swobodnego poruszania się przynajmniej w obrębie budynku.

Otworzyła drzwi i pewnym krokiem udała się nadół. Naraz, w świetle ostatnich promieni światła dziennego, ujrzała postać, która ją wprawiła w zdumienie. Był to krępy mężczyzna o zdziczałej twarzy i długich włosach, stojący przy uchylonych drzwiach kuchni. Pojawienie się Grace przeraziło go prawdziwie. Przez chwilę spoglądał na nią z widocznym strachem, a potem odwrócił się i wielkiemi krokami zaczął pędzić przez korytarz do drzwi frontowych.

— Kto to? — zapytała Grace gospodyni, która słysząc hałas, wysunęła piegowatą twarz na korytarz.

— To Piotr Forge — odpowiedziała Fanny i zaczęła trzeć dłonie o biodra, ponieważ pojawienie się dziewczyny wprawiło ją w zakłopotanie.—Kiedy nadchodzi pora posiłku, zaczyna włóczyć się koło kuchni. Niesłychanie żarłoczny. Możnaby całą rodzinę nakarmić tem, co on wpycha w siebie za jednym razem. A załatwia się ze wszystkiem w pięć minut. Czegoś podobnego jeszcze nie spotkałam! Czy pani życzy sobie czegoś? — przerwała sama sobie w poczuciu własnej winy. — Zaraz przyjdę do pani na górę.

Grace potrząsnęła z uśmiechem głową i bez wahania weszła do kuchni, co rezolutną Fanny wprawiło w jeszcze większe zakłopotanie.

— Posiedzę tu trochę i przypatrzę się, jak pani pracuje. Mogłabym pani w czemś pomóc. Niebardzo się wprawdzie znam na kuchni, ale potrafiłabym, dajmy na to, obierać jarzyny, albo coś w tym rodzaju...

Jasnowłosej kobiecie propozycja ta zaparła dech w piersiach. Chwilę stała bezradna i oszołomiona. Wreszcie potrząsnęła energicznie głową.

— To nie uchodzi, proszę pani. Co też pani sobie myśli. Gdyby jaśnie pan... — z rozpaczliwym wyrazem twarzy spojrzała na Grace. — Niech pani lepiej wraca do swego pokoju. Przecież może lada chwila przyjechać. Bardzo surowy.

Grace przekornie się roześmiała i w sposób wyraźnie wyzywający usiadła przy otwartem oknie.

— Nie boję się — odparła — przecież on nie ma najmniejszego prawa trzymać mnie w zamknięciu. Jeśli nawet stąd nie zdołam uciec, to w każdym razie będę robiła wszystko, co mi się podoba! Proszę mu to oświadczyć. A teraz nie dam się stąd usunąć inaczej, niż siłą.

Twarz Fanny przybrała wyraz godny najwyższej litości. Biedna kobieta nigdy jeszcze chyba nie była w równie przykrem położeniu. Zamilkła i zaczęła bezradnie krzątać się przy kuchni.

— Dlaczego właściwie ten człowiek tak uciekł, kiedy mnie zobaczył? — zapytała po chwili Grace i zażywna kobieta, której pogawędka dawała przynajmniej chwilową ulgę w zmartwieniu, pośpieszyła z wyczerpującemi objaśnieniami.

— Ponieważ jaśnie pan... — przypomniała sobie o zakazie i natychmiast sprostowała — ponieważ pan Rayne zabronił mu pokazywać się pani na oczy. I miał zupełną rację. Takiemu stworzeniu wogóle trzebaby zabronić przebywać na swobodzie. Jego miejsce w klatce. Nie jest nawet złośliwy — dodała — ale ludzie tego przecież nie mogą wiedzieć, gdy patrzą na jego małpią gębę. Zresztą, to tak zawsze bywa, kiedy człowiek myśli, że może się obejść w życiu bez kobiety — w twarzy Fanny odmalowała się energja: — Już jabym mu pokazała! Szczotką, mydłem i nożyczkami takbym go oporządziła, żeby się sam nie poznał.

(D. c. n.)

KRONIKA

Piątek 25 Wrzesień

Dziś: Ładysława z Gielniowa
Jutro: Cyprjana i Justyny

Wschód słońca — godz. 5 m. 09
Zachód słońca — godz. 5 m. 12

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 24 IX 1936 r.

Ciśnienie 763
Temperatura średnia + 11
Temperatura najwyższa + 9
Temperatura najniższa + 9
Opad 1,8
Wiatr południowo-zachodni
Tend.: wzrost
Uwagi: dość pogodnie.

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do hotelu Georges'a:** Dr. Zarcyn Rachmil z Lidy; Parafiński Józef z Krakowa; Podolski Eugenjusz ze Lwowa; hr. Tyszkiewicz Józef; Eynarowicz Wincenty ziem. z maj. Oborek; Kaczmarczyk Paweł z Warszawy; Boski Włodzimierz z Warszawy; Gutt Henryk z Warszawy; Gołuchowska Marja z Janowa; Dembiński Henryk ziem. z Budapesztu; Dembiński Andrzej urzęd. z Warszawy; Dembiński Józef ziem. z Gór; dyr. Dembiński Ludwik z Katowic; Medlinger Artur z Sambora; Parasowicz Janina z Warszawy; inż. Pordzik Emanuel z Katowic; dyr. Lins z Wiednia; Liechtenstejn Duno z Warszawy; dr. Padlewski Leon z Poznania; inż. Jaskiewicz Arkadjusz z Warszawy; adw. Błażejowski Bolesław z Równego.

ADMINISTRACYJNA.

— *Starosta grodzki wileński ukarał* za uprawianie handlu w czasie zakazanym Elkę Bastomską, właścicielkę piwiarni, (Bazyljańska 9) grzywną zł. 30 z zamianą na 10 dni aresztu.

Władysława Chaneckiego, współwłaściciela piwiarni (Wileńska 44) grzywną zł. 20 z zamia zamianą na 10 dni aresztu.

Dalej za uprawianie handlu w dni świąteczne — Libę Brudno, handlarkę szewskich dodatków (Jatkowa 5 m. 23) — grzywną zł. 30 z zamianą na 10 dni aresztu.

Stanisława Tatarzyńskiego, właściciela restauracji (Wielka 25) grzywną zł. 30 z zamianą na 10 dni aresztu.

Jednocześnie starosta ukarał dotkliwemi karami 20 innych osób za uprawianie handlu w dniu świątecznym.

MIEJSKA.

— **Miejsce pod przyszłe Targi Północne.** Na ostatniem posiedzeniu magistratu zapadła uchwała umieszczenia przyszłych Targów Północnych na placu, znajdującym się między ul. Legjonową, Zgoda i Nowogródzką.

Część tego ogromnego placu należy do miasta i tę część magistrat ustąpi Targom bezpłatnie. Część, stanowiąca własność prywatną zostanie wykupiona.

Na placu tym Targi Północne mają się odbywać stale.

— **Referat opieki rodzinnej.** W związku z realizacją nowego systemu opiekowania się biednemi dziećmi i sierotami, przy wydziale opieki społecznej magistratu powstał referat opieki rodzinnej.

Zadaniem tego referatu będzie kontrolowanie wychowywania dzieci w rodzinach, które się zwracają do opieki społecznej z prośbą o przyjęcie dzieci do ochron czy żłobków i rozdzielanie zapomóg między te rodziny. W tym celu zostaną zaangażowani specjalni rewidenci.

— **Na przyszły rok musi być inaczej.** Urząd wojewódzki zwrócił magistratowi uwagę na bardzo słabą częstotliwość kursujących w Wilnie autobusów. Na linjach bardziej ożywionych, jak 1, 2 i 3 przerwy nierzadko sięgają 10—15 minut, nawet w chwilach maksymalnego ruchu. Jednocześnie urząd zaleca, aby przy podpisywaniu umowy na miejską komunikację autobusową na moment ten zwrócono szczegółową uwagę.

— **Chodniki na ul. Derewnickiej.** Ulica Derewnicka otrzymała nareszcie chodniki. Ułożono je w ostatnich dniach podczas robót nad instalacją rurociągu i kanalizacji.

Ulica Derewnicka na całej swej długości została uregulowana i chociaż koło ul. Pióromont trwają jeszcze prace, oddana do użytku.

— OŚRODKI PRODUKCJI KOSTKI KAMIENNEJ W WILNIE. W zamierzeniach magistratu na rok przyszły — poważne miejsce zajmuje stworzenie w Wilnie warsztatów produkowania kostki kamiennej do brukowania ulic. Kwestja ta ma dla miasta wielkie znaczenie, ponieważ od terminowego dostarczenia kostki zależy tempo robót regulacyjnych. Dziś np. wykładanie kostką ul. Dominikańskiej uległo znacznemu zahamowaniu z tego powodu iż producenci kostki nie mogą nadążyć z wyprodukowaniem jej w dostatecznej ilości.

Obecnie kostka wyrabia się sposobem chałupniczym i z tego względu stale jej brak. Kostkarnia, która powstanie w Wilnie, będzie przedsiębiorstwem miejskiem, prowadzonem na tych samych zasadach, co betoniarnia miejska.

Z KOLEI

— **Wicedyrektor Kolei Państwowych** w Wilnie, inż. Stefan Mazurowski, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

SPRAWY SZKOLNE.

— **Prezydjum Z. N. P. u p. Kuratora.** 24-go września r. b. p. Kurator Okręgu Szkolnego Wileńskiego Marjan Godecki przyjął na półtora godzinnej audjencji pełne Prezydjum Zarządu Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Wilnie.

Prezes Zarządu Okręgu p. Eugenjusz Balcerak zobrazował stan organizacyjny i prace prowadzone przez Związek na terenie okręgu szkolnego wileńskiego. Następnie omówił wyjątkowe warunki pracy nauczyciela w terenie, podkreślając dążności nauczycielstwa związkowego do osiągnięcia jak najlepszych wyników w pracy szkolnej i pozaszkolnej.

P. Kurator w dłuższem przemówieniu sprecyzował swoje stanowisko w stosunku do poruszonych zagadnień.

— **Wycieczki szkolne do Warszawy.** Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie zawiadamia, iż grupowe wycieczki szkolne, udające się na Wystawę Metalową do Warszawy, korzystają ze specjalnych ulg przejazdowych na podstawie kart uczestnictwa, wydawanych przez Kuratorjum Okręgu Szkolnego w Wilnie. Zwracanie się w tej sprawie do Dyrekcji Kolei jest bezcelowe.

Dyrekcja Kolejowa załatwia jedynie zgłoszenia na pociągi popularne dla minimum 600 osób, lecz i takie zgłoszenie na pociąg winno być skierowane do Dyrekcji przez Kuratorjum Okręgu Szkolnego.

— **Tydzień szkoły powszechnej w Wilnie.** W pierwszej połowie października odbędzie się w Wilnie „Tydzień Szkoły Powszechnej“.

W związku ze zbliżaniem się tego terminu władze szkolne wyznaczyły odnośne sekcje propagandy, imprez i finansów, które się zajmą akcją „Tygodnia“.

Sekcja propagandowa przystąpiła już do pracy.

RZEMIEŚLNICZA

— **Cech stolarzy rozszerzył się i zmienił nazwę.** W Izbie Rzemieślniczej odbyło się zebranie rzemieślników grupy drzewnej, na którem omówiono nowy statut cechu stolarzy. Statut został przyjęty. Uchwalono także, że do cechu stolarzy mogą obecnie należeć także koszykarze, towarze i rzeźbiarze. Jak dotychczas do cechu stolarzy mogli należeć tylko stolarze i tapicerzy. W związku z tem powiększeniem ilości zawodów cechu zmieniono nazwę cechu stolarzy na cech stolarzy, bednarzy i tapicerów.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Dnia 25 b. m. w piątek o g. 19 w lokalu Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny** — przy ul. Orzeszkowej 11 — odbędzie się Zebranie publiczne, na którem p. dr. Włodzimierz Tarło-Wasiński z Warszawy wygłosi odczyt p. t. „Wielka Idea Zjednoczenia Narodu“. Po referacie dyskusja. Wstęp wolny.

RÓŻNE.

— **NOWY SKLEP RYBNY** uruchamia Spółdzielnia Producentów Ryb w Wilnie przy ulicy Imbary 43 (vis à vis Ratusza) — wejście również od ul. Klaczki Nr. 3.

— **Kursy dla sióstr pogotowia sanitarnego Polskiego Czerwonego Krzyża.** Zarząd Wileńskiego Okręgu Polskiego Czerwonego Krzyża niniejszem informuje, że wkrótce rozpocznie się XII-ty kurs dla sióstr pogotowia sanitarnego P. C. K.

Podania o przyjęcie na kurs przyjmuje Polski Czerwony Krzyż w Wilnie (ul. Mickiewicza 7) codziennie w godzinach od 10 do 14 do dnia 30 września r. b. włącznie.

Od kandydatek, narodowości polskiej, wymagane jest świadectwo z ukończenia conajmniej szkoły powszechnej i dowód obywatelstwa polskiego.

Wpisowe dla kandydatek na siostry pog. san. — zł. 20; dla wolontarjuszek (bez złożenia zobowiązania) — zł. 50.

Wykłady teoretyczne i praktyczne — bezpłatnie.

— **Inauguracja otwarcia roku pracy w Chrześcijańskim Uniwesytecie Robotniczym.** W dniu 27 b. m. w lokalu Chrześcijańskiego Uniwersytetu Rob. przy ul. Metropolitalnej 1 odbędzie się uroczyste otwarcie roku pracy, na które złożą się: Przedstawienie p. t. „Żyd swatem“— sztuka ludowa w 2 odsłonach ze śpiewami i tańcami ludowemi, oraz inne niespodzianki. Po przedstawieniu herbatka towarzyska wraz z tańcami do g. 24-ej. Wstęp wolny.

— O OCHRONĘ ZABYTKU ŻYDOWSKIEGO. W Wilnie istnieje przy ul. Żydowskiej zabytkowa bożnica żydowska, gdzie modlił się przed laty i nauczał słynny gaon wileński. Pobożni Żydzi i turyści bardzo często odwiedzają wspomnianą bożniczkę, oglądając miejsce, gdzie przesiadywał nad świętemi księgami i gdzie pisał swe komentarze do biblji. Obecnie jest ta bożniczka w bardzo zaniedbanym stanie, a ostatnia i przez dach zaczęło przeciekać do wnętrza.

Chcąc uratować ten zabytek od zagłady zwróciła się komisja przy Zarządzie rabinów wileńskich do Żydów, z Polski i z całego świata o nadsyłanie datków dla przeprowadzenia remontu tego historycznego dla Żydów wileńskich miejsca zabytkowego. (m)

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dzisiaj w piątek wieczorem (o g. 8.15) powtórzenie nowości repertuaru teatru, znakomitej komedji p. t. **„Stare wino“**.

— **Niedzielne popołudniowe przedstawienie po cenach propagandowych,** wypełni świetna komedja „O pięć minut za późno“ („Górą serca“).

— **Zniżki w Teatrze Miejskim na Pohulance.** W okresie sezonu teatralnego będą udzielane zniżki dla związków i stowarzyszeń 25% i dla wojska 33%. Legitymacje powyższe są do nabycia w administracji Teatru po dawnej cenie (1 zł. od 3 legit.)

Dyrekcja Teatru podaje do wiadomości, iż niezrealizowane wszystkiego rodzaju kupony— nabyte na sezon 1935/36 — będą przyjmowane w kasie teatru tylko do dnia 30 września r. b. włącznie.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **„Teresina“ po cenach zniżonych.** Dziś, ukaże się po cenach zniżonych wspaniała op. O. Straussa „Teresina“, odznaczająca się interesującą treścią i piękną muzyką.

— **Popołudniówka niedzielna w „Lutni“.**— W niedzielę najbliższą na przedstawieniu popołudniowem grana będzie po cenach zniżonych ciesząca się wielkiem powodzeniem świetna op. Straussa „Teresina“.

MIEJSKI TEATR Z WILNA

gra dziś 25.IX w Lidzie doskonałą komedję G. Forzana „Dar Poranka“ w świetnem wykonaniu całego zespołu, z Lili Zielińską i W. Ściborem w rolach głównych.

— **Wiedeński Chór w Wilnie.** Wkrótce odbędzie jedyny rewelacyjny koncert światowej sławy Chór „Wiener Gaenger-Knaben“ składający się z 18-tu osób. Zapisy na bilety przyjmuje Sala b. Konserwatorjum od 5—7 wiecz.

Ofiary

— **Na Bratnią Pomoc Studentów U. S. B.** Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. prof. Aleksandra Safarewicza — Karolowie Polakiewiczowie zł. 30.

*

Marja i Bronisław Krzyżanowscy złożyli w redakcji 20 zł. na rzecz T-wa Przyjaciół Dzieci (Przejazd 20) zamiast kwiatów na grób ś. p. profesora Aleksandra Safarewicza.

Pożary

W dniu 22 b. m. o godz. 13-ej w m-ku Hermanowicze, pow. dziśnieńskiego wybuchł pożar w domu, zamieszkałym przez st. post. Leonarda Tarwackiego. Ogień strawił cały dom, stanowiący własność Ireny Jewdokimowej.

W nocy z 19 na 20 b. m. w obsadzie Pitrowicze, gm. norzyckiej, pow. postawskiego spaliła się stodoła z tegorocznemi zbiorami Bolesława Jacyny. Straty wynoszą 3.000 zł.

Profesor z Paryża w Wilnie

Do Wilna przybył w towarzystwie asystenta Un. Lwowskiego Wojciecha Bema, profesor instytutu Wyższych Studjów nad zagadnieniami międzynarodowemi przy uniwersytecie w Paryżu prof. **Jacques Ancel.** (B)

RADJO

WILNO

PIĄTEK DNIA 25 WRZEŚNIA 1936 r

6,30 Pieśń; 6,33 Gimnastyka; 6,50 Muzyka; 7,20 Dziennik poranny; 7,30 Program dzienny; 7,35 Informacje; 7,40 Z francuskich operetek; 8,00 Audycja dla szkół; 8,10—11,30 Przerwa; 11,30 Audycja dla szkół; 11,57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał: 12.03 „Wędkarze wileńscy“ — pog. wygł. Wład Monkiewicz; 12,13 Dziennik południowy; 12,23 Z arcydzieł Beethowenowskich; 13,10 Chwilka gospodarstwa domowego; 13,15 Muzyka popularna; 14,15—15,30 Przerwa; 15,30 Odcinek powieściowy; 15,38 Życie kulturalne; 15,43 Z rynku pracy i ruch statków; 15,45 Rozmowa z chorymi; 16.00 Utwory Franciszka Liszta wyk. Nadzieja Padlewska; 16.43 „Za Mikaszewiczami kończy się Polska“. 17.00 Koncert Wil. orkiestry kam. pod dyr: Sylwestra Czosnowskiego; 17,50 Poradnik sportowy; 18.00 Skrzynka muz.; 18.10 Kwadrans Jazzu; 18.25 „Wilnianie na szerokim świecie“ — Na obszarach Ameryki Południowej — wygłosi Kaz. Leczycki; 18,40 Koncert reklamowy; 18.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami; 19.00 Muzyka taneczna; 20.00 Arje i pieśni odśpiewa Z. Leszczyńska; 20.30 „Lekcja geografji“ — Bolesława Prusa; 2045 Dziennik wiecz.; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Koncert; 22.00 Wiadomosci sportowe. 22,15 Nowiny taneczne; 23,00 Zakończenie programu.

SOBOTA. dnia 26 września 1936 r

6.30: Pieśń; 6,33: Gimnastyka; 6.50: Muzyka (płyty); 7,20: Dziennik por.; 7,30: Program dz.; 735: Giełda roln.; 7.40: Na ludową nutę; 8.00: Audycja dla szkół; 8.10: Przerwa; 11,30: Audycja dla szkół; 11,57: Sygnał czasu; 12.00: Hejnał: 12.03: Mała skrzyneczka; 12.13: Dziennik południowy; 12.23: Koncert; 13,10: Chwilka gospodarstwa dom.; 13.15: Koncert życzeń; 14,30: Z krainy baśni; 15.30: Odcinek powieściowy; 15.38: Życie kulturalne: 15,43: Z rynku pracy i ruch statków; 15,45: Audycja dla dzieci; 16,00: Koncert;; 16,45: „Królewiec“ pog. Jarosława Niecieckiego; 17.00: Melodje filmowe; 18,00: „Pustelnia w krainie legend, cudów i czarów“; 18,10: Przegl. litewski; 18,20: „Z prądem Wilji i Niemna“ aud. w opr. H. Cycenasa; 18.50: Koncert rekl.: 19.00: Pogadanka akt.; 19.00: „Doboszowe gody“; 19.40: Z miniatur R. Szumana; 20.00: Paganini koncert skrzypcowy Nr. 1; 20.15: Audycja dla Polaków zagr.; 20.45: Dziennik wiecz.; 20,55: Pogadanka akt.; 21.00: Pieśni polskie i obce odśpiewa St. Drabiak; 21,30: „Czepiec, gęśle i podwika“ w op. St. Harassowskiej; 22,00: Wiad. sportowe; 2215: Koncert; 23,00: Nowiny taneczne; 23.30: Zakończenie progr.

Na wileńskim bruku

ZAGINĘŁA SŁUŻĄCA

Jocha Puszasowa zameldowała policji o zaginięciu jej służącej Felicji Kasperowiczowej (Ostrobramska 20). (c)

NIEOSTROŻNA JAZDA.

Na ul. Wileńskiej szybko mknący cyklista najechał na przechodzącą przez jezdnię Jadwigę Różkową (Oranżeryjny zaul. 3). Pierwszej pomocy udzieliło poszkodowanej pogotowie ratunkowe.

Swiadkowie zajścia opowiedzieli nam następujący szczegół:

Rowerzysta po wypadku zatrzymał się, podniósł ranną i pomógł wnieść ją do sklepu. Stał potem niezdecydowany czekając na policję i protokół. Jakaś babulka odezwała się do niego:

— Czegoż czekasz? Zwiewaj!

Posłuchał. (c)

NIEWYROZUMIAŁY KUM.

Antoni Michniewicz (Połocka 50) wracał spokojnie do domu. Szedł trzymając pod pachą zwój skór, za które zapłacił 10 zł. Niedaleko domu spotkał Aleksandra Kuczyńskiego (Zarzecze 6), Władysława Ludkiewicza (Trakt Batorego 9) oraz Stanisława Miklisa (Zarzecze 22). Chwieli się na nogach. Kuczyński odzywa się:

— Daj kumie na wódka...

Ponieważ jednak kum nie chciał dać, wszyscy trzej rzucili się na niego, zbili porządnie, a następnie zabrawszy skórę ulotnili się. Michniewicz poszedł do komisarjatu. Policja znalazła napastników w knajpie. Skóry jeszcze nie zdążyli przepić (c)

INFORMATOR

Zarząd Gminy w Postawach ogłasza

Konkurs

NA STANOWISKO SEKRETARZA.

Do stanowiska tego przywiązane są pobory według grupy IX płac pracowników samorządowych.

Warunki:

a) Obywatelstwo polskie.
b) Wykształcenie średnie z kwalifikacjami szkoły handlowej (znajomość buchalterji i pracy samorządowej).
c) Nieprzekraczalny wiek lat 35.

Pierwszeństwa mają kandydaci, którzy posiadają praktykę w Zarządzie Miejskim lub Gminnym.

O powyższą posadę mogą ubiegać się sekretarze Zarządu Miejskiego lub Gminnego z praktyką conajmniej trzechletnią, których warunki wymienione w punkcie b i c nie obowiązują.

Termin zgłoszenia do dnia 15 października r. b.

Podania nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

Posada do objęcia od zaraz. Po odbyciu 8-miesięcznego okresu próbnego może nastąpić ustalenie.

Postawy dnia 23.IX 1936 r.

Zarząd Gminy.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administr. 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz.